Ner 26. Kraków 31 Stycznia — Czwartek. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu„ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Tomasz Kochański* przy placu Katedralnym pod L. 31, w domu p. *Majewskiego*. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka N. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen*.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Luty . . złr. 2
„ od 1 Lutego do 31 Marca . „ 4
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, za miesiąc Luty . . . . złr. 2 c. 25
od 1 Lutego do końca Marca . „ 4 „ 50

Kraków 30 stycznia.

Stronnictwo niemieckie w Austryi było jak wiadomo centralistyczne z małym wyjątkiem dawniejszych autonomistów. Zmieniło ono barwę. Dziś napróżno szukać centralistów, jest tylko stronnictwo tak zwane „wiernych konstytucyi" *(Verfassungstreuen)*, ma się rozumieć lutowej, bo stronnictwo konstytucyjne po całej monarchii jest rozpostarte. Czy zmieniło ducha — to rzecz inna. Na to odpowiedzią sama konstytucya lutowa: czy jej wypadkiem może być co innego jak centralizacya w parlamentarne przyodziana formy? Wszakże każde stronnictwo polityczne oceniać należy według kształtów, jakie przybiera w chwili, gdy działa. Owóż dziś stronnictwo niemieckie utrzymuje i powtarza na całej linii, że mu chodzi tylko o konstytucyą; że wiernie przy niej stoi, to jest przy ciągłości prawnej patentów lutowych, że od niej nie odstąpi; ale dodaje oraz, że nie ma nic przeciw autonomii krajów koronnych, że mu „najobszerniejsza" nawet autonomia naprzykład Galicyi, w niczem nie przeszkadza. Wprawdzie, nie wypowiada ono w żadnym organie, jakimby sposobem zasada autonomiczna z podstawą konstytucyi lutowej pogodzić się dała; żąda tylko jej nieprzerwaności, i stanowczo zapowiada, że jej w żadnym przypadku nie poświęci. Z tego zatem stanowiska wychodzić trzeba mówiąc o tem stronnictwie.

Jakkolwiek przeważne i silne, to nie stoi ono na całej linii bojowej jak jeden mąż. Są w niem w tej chwili dwa bardzo wybitne odcienia, które stąd pochodzą, że owa pozorna afirmacya konstytucyi, jest tylko afirmacyą nieprzerwaności fikcyi, bo afirmacyą tego co przeprowadzić się nie dało i nie da, a zatem negacyą rzeczywistą reorganizacyi monarchii na innych podstawach, usprawiedliwianą niebezpieczeństwem nowych oktrojowań, jak gdyby inną drogą z obecnego położenia wyjść można.

Dwa te odcienia lubo zarówno odrzucają nadzwyczajny Reichsrath patentem styczniowym zwołany, jako według konstytucyi lutowej nielegalny, zajęły wobec dualizmu, który naprzód jako twarda praktyka w osobie Węgrów przeciw fikcyi występuje, całkiem różne stanowisko.

Pierwszy z tych odcieni, znakomicie przedstawiony przez *Pressę*, nie chce stanowczo dualizmu, jakeśmy to niedawno powiedzieli. Porówno z nami, miło nam powtórzyć, uważa go za niebezpieczną próbę, zagrażającą monarchii początkiem rozkładu. Jeżeli zatem nie chce „nadzwyczajnego" Reichsrathu, nie może konsekwentnie chcieć również zwołania „ściślejszego", coby naturalnie dualizm uświęciło. Cóż więc pozostaje, skoro pragnie nieprzerwaności konstytucyi lutowej? Oto zwołanie „całego" Reichsrathu. Podziwiamy dyalektykę, z jaką organ ten dowodzi, że to nie jest niemożliwem; sposoby a raczej wybiegi, jakie wynajduje, aby przez wciągnięcie Siedmiogrodzian, Kroatów, nadać owemu zgromadzeniu, na mocy patentów lutowych jako ogólny Reichsrath zwołanemu, fikcyą — bo zaprawdę nic innego — nieprzerwaności prawnej. Zdaje mu się, że rząd zdołałby wprowadzić w taki Reichsrath żywioły nawet zalitawskie, a wtedy nieobecne na nim żywioły przed większością w monarchii ugiąćby się musiały. Podziwiamy jak mówimy dyalektykę, ale nie może ona nas przekonać. Bo nawet w razie, gdyby rząd tak trudne zadanie dokonać potrafił, o czem wątpimy; pomijając nawet trudności przedlitawskie, to zawsze jeszcze rozumowania *Pressy* każą przypuszczać nie tylko w rządzie, ale w samym dzisiejszym organizmie monarchii, taki zapas siły, jakiego niestety nie widzimy. Gdyby sił było dostatecznie niedziałoby się to co się dzieje, aniby się do nieprzerwaności konstytucyi lutowej uciekać trzeba było, a przeobrażenie monarchii dawnoby było faktem dokonanym.

Drugi odcień tak dalece przypuszcza dualizm, iż zdaje się, że z nim nietylko się pogodził, ale ugodził. Przystąpili doń autonomiści niemieccy, odbija się on też w różnych dziennikach noszących to niemiecką to węgierską barwę. Niemcy z tej strony Litawy, Węgry z tamtej. Monarchia na dwie połowy rozdzielona; łączni dotąd nie widać, bo w rzeczy samej być jej nie może. Tutaj więc idzie o nieprzerwaność prawną konstytucyi lutowej, ale nie o jedność monarchii. Jeżeli loika wskazuje, aby odrzucić „nadzwyczajny" Reichsrath, to należy pragnąć aby był „ściślejszy". Gdyby Reichsrath, zwołany styczniowym patentem zebrał się z delegacyj wybranych przez kurye, a nie przez większość sejmów krajowych, byłby legalnym; bo co się tyczy sfery działalności, tę można mu wtedy nadać w moc § 13 konstytucyi lutowej, jak to już widzieliśmy dawniej. Reichsrath z jednej strony, Sejm węgierski z drugiej, dualizm wprawdzie w całej pełni, ale nieprzerwaność patentów lutowych uratowana. Zdobycz nieoszacowana! Co się dalej dziać będzie, tego nie wiemy, a raczej może aż nadto ogadnąć łatwo. Stoją tu na przeszkodzie Czechy i Galicya, i dla tego też zapewne jeden z dzienników tego odcienia podaje wiadomość, że rząd stara się usilnie, aby w obu tych krajach wybory delegacyj odbyły się kuryami.

Czy rząd podobne czyni usiłowania, nie wchodzimy. Wiemy tylko, że w patencie styczniowym jest wyraźnie zostawiona Sejmom krajowym dowolność wybierania delegacyj bądź kuryami, bądź większością. Tej dowolności zostawionej Sejmom, a będącej właściwą cechą nadzwyczajnego Reichsrathu, i kardynalnym warunkiem całego postanowienia, rząd odwołać nie może bez odwołania całego kroku, jaki uczynił. Służy więc prawo i pozostanie Sejmom krajowym, i tylko Sejmom, rozstrzygać, czyli pierwszy lub drugi sposób wybierania delegacyj odpowiada interesom kraju.

Jak daleceby zaś rządowi zależeć miało na tem, aby wybierano kuryami, jakaby ztąd dla niego spłynęła korzyść, nie przedstawia się nam jasno. Pojmujemy bardzo, że radby stronnictwo niemieckie na stronę swoją przeciągnąć i zadość uczynić, jeżeli można, tej fatalnej nieprzerwaności konstytucyi, o którą mu idzie. Ależ to przecież oczywiste„ że takie porozumienie tym kosztem nabyte byłoby tylko chwilowem, bo stanęłoby tylko na polu fikcyi, na jakiej się zawsze szczuplejszy Reichsrath opierał. Rozwiałoby się ono natychmiast przez potrącenie o dualizm. I dla tego też owa nieprzerwaność konstytucyi lutowej przez szczuplejszy Reichsrath okupiona, nie dałaby żadnej siły koronie wobec Węgrów, bo oni właśnie tego sobie życzą, jako kroku, którýby wraz z ukazaniem się swojem dualizm w rzeczywistość zamienił, i ostatecznym ich wymaganiom utorowałby drogę, jeżeli nie zapewnił nieochybnego skutku. Wyznajemy, iż pomimo bardzo niepokojących skazówek, nie chcemy dotąd wierzyć, aby to miało być ostatniem słowem rządu w programacie reorganizacyi monarchii.

RZUT OKA

na projekt nowego postępowania cywilnego dla sądów w Austryi.

(Dokończenie.)

Wreszcie przepis analogiczny z ustępów 2-go i 3go § 445 w. wypływający, pozostawia roztropności sędziego orzec *z ważnych powodów*, ażali wtedy gdy przysięga dotyczy *faktów obu stronom bezpośrednio obcych*, delat przyjmując takową, ma ją wykonać z dodatkiem „o przekonaniu" — a zarazem stanowi, że w razie odkazania, deferujący wykonać ją ma zawsze bez dodatku. I tu niepojmujemy, dla czego dopuszczenie tej przysięgi znowu roztropności sędziego pozostawiono, a tem mniej, jakie są te *ważne* (a zagadkowe), *powody* które mają go nakłaniać do dopuszczenia tej przysięgi lub nie. Lubimy, zwłaszcza w prawie, jasne pojęcia. Roztropność sędziego tylko tam rozstrzygać powinna, gdzie ustawa w żaden a żaden sposób stałych zasad nie może zakreślić — co tu wcale nie zachodzi— czego dowodem i prawodawstwo innych narodów europejskich na doświadczeniu oparte i zdania prawników niemieckich w projekcie hanowerskim stwierdzone. Niepojmujemy także, dla czego przysięga taka odkazana ma być wykonaną bez dodatku „o przekonaniu". Rzecz oczywista, że tu położenie obu stron jest jednakie: obie niebyły ani działaczami ani spostrzegaczami zaszłości, sobie przynajmniej bezpośrednio obcych. Zniewalanie strony sumiennej przysięgę tę deferującej, aby takową w razie odkazania wykonała bez dodatku „o przekonaniu", pozbawi ją całego dobrodziejstwa tej przysięgi. I tak np. znajduję w papierach ś. p. brata mojego list od ś. p. ojca pozwanego, w którym go prosi o pożyczkę, Ś. p. brat mój mówił mi przed zgonem, że mu dał tę pożyczkę bez rewersu a nieodebrał. Pozwany przyjął spadek po swoim ojcu, a ja po moim bracie. Znając charakter tego ostatniego, jestem najgłębiej moralnie przekonany, że on pożyczonej sumy nieodebrał i pociągam pozwanego o jej zapłacenie. Nie mając innego dowodu, chwytam się jak tonący deski dla uratowania mojej sumy i naznaczam mu przysięgę z dodatkiem „o przekonaniu" — będąc pewny, że pozwany aczkolwiek może mniej rzetelny, nie posunie się aż do krzywoprzysięstwa. Lecz pozwany, któremu może własny ojciec zlecił ten dług zaspokoić, a który nie ma ochoty ani płacić ani krzywoprzysięgać — uwolni się od tych obu nieprzyjemności. Jemu dosyć według § 445 ustępu 2go odkazać mi przysięgę, którą ja bez dodatku „o przekonaniu" musiałbym wykonać — a której przecie bez tego dodatku jako człowiek sumienny wykonać nie mogę, z dodatkiem zaś, najczystszem wykonałbym sumieniem. Trudno nakoniec pojąć, jak projekt może mnie zniewalać do wykonania przysięgi bez dodatku „o przekonaniu", wiedząc, że faktum jest mi bezpośrednio obce. Ale jest to konsekwencya tradycyonalnej, nieugiętej lubo niewyrozumowanej zasady, że deferujący w każdym razie bez żadnego dodatku przysięgać powinien.

Streśćmy się.

Przysięga stanowcza niezmiernie ważną gra rolę, bo się jawi w każdym niemal procesie.

W materyi tej odstrychnął się projekt od pojęć postępowych, a nawet od projektu hanowerskiego, i wrócił do staroświecczyzny — a to tylko z jedynej pobudki, której mu pewnie statystyka praktyki sądowej nie dostarczyła, z jedynego tylko względu na owego arcysumiennego skrupulata, a najprawdopodobniej w skutek długiego nawyknienia do dotychczasowej procedury.

Nawyknienie nie zwykło pytać się o zasady. *Consuetudo est altera natura.*

Rostropność sędziego zamiast zasad — to pole do dowolności — *ważne powody, rozważenie wszelkich okoliczności, możność lub niemożność mienia innych dowodów,* wszystko to może piękne na papierze, ale w swych następstwach niebezpieczne słowa, bo podkopują zaufanie w jednostajną dla obu stron sprawiedliwość. Wszak to niby skazówka dla sędziego, aby, o ile się da, bronił delata, właściwie zazwyczaj dłużnika, choćby z uszczerbkiem deferenta, 95 razy na 100 wierzyciela.

Ale w kogóż to, w końcu końców, uderzają ciosy projektu, który, jakeśmy się spodziewali, miał być dźwignią ekonomicznych stosunków państwa, który skądinąd, nie wątpimy, ziści te piękne nadzieje? — nie dość odpowiedzieć: w deferenta — oto! ni mniej ni więcej tylko w kredyt austryacki.

Nadmienić jeszcze wypada, że najważniejsza z przysiąg, przysięga stanowcza nieuzyskała w obu projektach, nie wiadomo dla czego, żadnej nazwy specyalnej w tekscie ustawy, tylko na marginesie jest napis: *wskazanie przysięgi*, według czego ta przysięga konsekwentnie nazywaćby się powinna *przysięgą wskazaną*, nazwa oczywiście niedokładna, bo niezawiera w sobie przysięgi odkazanej.

W myśl powyższych uwag proponujemy w miejsce §§ 445 i 446 następującą redakcyę.

§ 445.

Przysięga stanowcza (Entscheidungseid, Haupteid).

„Przysięga, do której strona wyzywa stronę na „okoliczności *głównie* spór rozstrzygające, zowie „się stanowczą.

„Przysięga ta wskazuje się na fakta sporne albo „obu stron, albo jednej tylko strony, albo obu stro- „nom bezpośrednio obce.

„W pierwszym razie przyjętą lub odkazaną i wy- „konaną będzie na byt lub niebyt faktu spornego.

„W drugim razie rozróżnić potrzeba, czyje są „czyny lub spostrzeżenia czy delata czy deferują- „cego; jeśli delata, to ją tenże przyjmie i wykona „bez możności odkazania; jeśli deferującego, to ją „delat przyjmie i wykona z dodatkiem: „jako nie „ma przekonania, że itd." lub odkaże deferującemu, „który ją wykona bez tego dodatku.

„W trzecim razie jedna lub druga strona wyko- „na wskazaną i przyjętą lub odkazaną przysięgę „z dodatkiem: „jako ma lub nie ma przekonania, „że itd."

---

§ 456 i 457.

Jeśli dobrze rozumiemy te dwa §§fy, to zdaje się, że ustęp 1 § 456 należałoby wypuścić z tegoż §fu, a położyć na końcu § 457 w tym sposobie: *„Es genügen auch solche Beweismittel &."*, tak bowiem w 1ym ustępie § 456 jak w § 457, mowa jest o przypadkach w 2gim ustępie § 456 niewymienionych.

---

§ 869.

„Delegowany sądu projekt warunków licytacyi „bezzwłocznie rozpozna, dostrzeżone w nim niedo- „statki usunie *i każdemu projekt przejrzeć dozwoli.*

Zamiast czterech ostatnich wyrazów położylibyśmy następujące: *„i o tak sprostowanych warunkach egzekucyą prowadzącego zawiadomi"*.

„Sprostowane warunki każdemu wolno przezierać".

§ 870.

Na początku tego §fu zamiast: *„Der Gläubiger"* położylibyśmy: *„Der Executionsführer"*.

Dalej w ustępie 1 tego §fu zamiast *„von der erfolgten Ueberreichung"*, wypadałoby położyć: *„von der erfolgten Berichtigung"*. W końcu tegoż ustępu dodalibyśmy słowa: *„z wezwaniem tychże do przedstawienia stósownych zmian"*.

Zdaje nam się bowiem, że dopóki delegowany sądu warunków nie sprostował, przeglądanie ich i zawiadamianie stron interesowanych *„o podaniu projektowanych warunków"* byłoby zawczesne.

§ 914.

W § tym, w szóstym wierszu od góry, jest omyłka drukarska, gdyż zamiast: *„Ausspruches"*, powinno stać: *„Anspruches"*.

Uwagi powyższe skreślone na prędce pod świeżem wrażeniem pobieżnego odczytania projektu nowej procedury, nie roszczą sobie najmniejszej pretensyi do znawstwa w przedmiocie kodyfikacyi — tem mniej do nieomylności. Zapewne mężowie, nauką i stanowiskiem do tego powołani, nieomieszkali lub nieomieszkają pośpieszyć ze swemi światłemi zdaniami i radami.

Wszakże, gdzie chodzi o rzecz publiczną tak wielkiej wagi, obojętność byłaby grzechem — co też i nas ośmiela przynieść — na co nas stać było — grosz wdowi.

Pisząc przed 4 lub 5 miesiącami o reformie procedury cywilnej austr., życzyliśmy „p. Ministrowi „Sprawiedliwości, aby obdarzył Austryę raz już „przecie tylekroć przez jego poprzedników wciąż „przyrzekaną, a nigdy niedotrzymywaną reformą. „*Bis dat, qui cito dat*"; — mówiliśmy: „Reforma „procedury cywilnej! to zadanie zaiste godne p. Ko- „mersa; jego światło, energia i praktyczność łatwo „sprostają dokonaniu tego dzieła. Niech się nie wa- „ha tymczasowo je zaoktrojować, bo wprowadze- „nie onego w wykonanie, lepiej wyświeci praktyczne „zalety lub niedostatki nowego dzieła, aniżeli naj- „dłuższe teoryczne dyskusye — lecz niech się śpie- „szy, bo czas nagli".

Znaliśmy trudności, z jakiemi tu walczyć przychodziło; chcieliśmy p. Ministra natchnąć odwagą, której samiśmy nie podzielali. Otóż tedy jedno z najgorętszych naszych życzeń niemal ziszczone! Dzięki p. Komersowi, najważniejsza z całego ustawodawstwa ustawa zapewne już niedługo przedstawioną będzie N. Panu do sankcyi monarszej. Kończymy, życząc szczerze p. Ministrowi, Monarchii i Galicyi pomyślnego skutku dzieła z tą bogdaj niepłonną nadzieją, że z dniem jego wnijścia w wykonanie, prawo cywilne przestanie być obumarłą głoską, a stanie się ciałem, prawdą i rzeczywistością.

R. Z.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 28 stycznia.

+ Niedaremnie szanowny korespondent B. R. pisze o „programatomanii"; komu to słowo było obcem i nowem, ten go zrozumie, posłuchawszy kilku zebrań przedwyborczych. Jeźli ta choroba kandydatów w niektórych okręgach powiatowych, jak powiadają, a czemu wierzyć nie chcę, bierze za podstawę sprawę propinacyną i wedle niej mierzy wszystkie inne obowiązki i zadanie posła, to przeciwnie w miastach ta mania programów najpierw rozpoczyna od najszerszych zakresów, przebudowuje bezwzględnie państwo, zawiązuje sojusz między ludami, nadaje najszersze podstawy federacyjnego ustroju organizacyi politycznej kraju. Tam grzeszą częstokroć ścieśnianiem zbytniem horyzontu, tutaj wpadają w przeciwy błąd rozszerzając go zbytnie, kandydaci obiecując lub wyborcy żądając rzeczy, o których urzeczywistnieniu, a nawet ich obrocie, nikt w Austryi nie jest jeszcze w stanie w tej chwili orzekać. Łatwem też jest zadanie stawiać programata, mając tak mglistą przyszłość przed sobą, bo objaw swoich życzeń staje się wyznaniem wiary politycznej; jeźli życzenia, zawiodą wszak to wina będzie losu, okoliczności; nie przeszkadza to wcale, aby życzenia były jak najszersze.

Słyszeliśmy przeto kilka programatów; na przeszłem zebraniu sędziwy p. Malisz w długiej mowie wyłuszczył swoje nader piękne życzenia, aby Austrya się ukonstytuowała jako federacya z pięciu oddzielnych grup zaledwie tronem, kierownictwem armii i zarządem długów państwa w jedność związanych. Życzenia te jednak, jako od wyborcy a nie kandydata, nie miały znaczenia obietnicy, jaką inne mowy na tem posiedzeniu zawierały.

Wczoraj znów się zebralo walne zgromadzenie w sali ratusznej; po wezwaniu przewodniczącego, aby zebranie spokojniej się znachodziło jak ostatnim razem, zabrał głos Dr Smolka. Tłómacząc się raz jeszcze słabością, która mu nie dozwalała zakończyć przeszłą razą swej mowy, szanowny mowca wspierając się na swej politycznej przeszłości rozglądał się w stosunkach austryackich. Nie popadł on w ten ogólny błąd programatów, ale określał stanowisko gruntownie i z spokojem. Pozwolilibyśmy sobie to tylko zauważyć, że sympatyom dla narodu węgierskiego nadał może zbytni nacisk były marszałek sejmu wiedeńskiego. Pojmujemy, że z raz obranej drogi politycznej trudno mężom stanu zstępować, zwłaszcza, kiedy na tej drodze kierował duch obywatelski, — wiadomem jest z antecedencyi życia konstytucyjnego, że Dr Smolka w nader bliskich stał zawsze stosunkach z mężami stanu węgierskiemi. Niezaprzecenie porozumienie koła naszej delegacyi z kierunkiem w Peszcie obranym jest rzeczą pożądaną, nie da się jednak z góry tego porozumienia postawić za warunek konieczny, bo choć w gruncie interesa nasze się nie krzyżują, ale stanowisko jest odmienne. Nasza delegacya ma przed sobą zadanie pojednawcze i rozjemcze, jak to wskazaliście dostatecznie, zawiesi równowagę między sprzecznemi żywiołami: to kamień filozoficzny dzisiejszej sytuacyi. Czy toby się dało osiągnąć, wiążąc się bezwzględnie z Węgrami, uważając ich jedynie za sprzymierzeńców politycznych? Brak nam sankcyi pragmatycznej, abyśmy tak jak oni pozostali w domu, opierając się na swojej oddzielności; ale nie mając tej umowy historycznej co Węgry, moglibyśmy także pozostać w domu, wyczekując niejako federacyjnego ustroju, któryby nam tę oddzielność przyznał. Ale interes nasz tego nie dozwala, cokolwiekbyśmy zyskali na systemie federacyjnym, nie możemy czekać i uchylać się, ale działać i dopomagać do dzieła przeistoczenia. Słusznie p. Ziemiałkowski na poprzedniem zebraniu powtórzył znany pewnik, że sympatye są złemi przewodnikami w polityce, dobremi zaś interes i zasady. Pojmujemy sympatye węgierskie Dra Smolki, uważamy jego wybór za stósowny i i potrzebny właśnie, aby mieć pośrednika znanego w danym razie z Węgrami, ale nie moglibyśmy się zgodzić, aby z góry pójść ręka w rękę z Madziarami było niejako obowiązkiem narodowym.

Do tej bowiem wysokości podniósł sojusz ten następny mowca p. Wild. Uważa on postawienie swej kandydatury za ustępstwo mniejszości, która mieszczanina lwowskiego chciała mieć na ławie sejmowej. Nie mamy nic przeciwko kandydaturze p. Wilda, ale pobudka ta zdaje nam się być rażącą. Wszędzie krzyczą na partykularyzm, powiatowszczyznę, a stolica gorszyby popełniła anachronizm, ona, co dostarcza znacznej części posłów innym okręgom, ona w której rezyduje kierownicze sejmu ciało, onażby miała tego nieuważać za reprezentacyą swoich interesów, ale cofać się do kastowości, nie pojmować obywatela lwowskiego, ale mieszczanina. Nie dziwmyż się, że w okręgach wiejskich chcą wybrać tylko wieśniaka, bo to ta sama zasada. Zdaje się jednak, że agitacya tego rodzaju była dosyć silną w kołach wyborców, bo kilka w tym duchu odzywało się głosów.

P. Wild również postawił szeroki program federacyjny dla państwa; dla naszej delegacyi podnosił przewodnią myśl narodową. Porozumienie z Węgrami uważa za konsekwencyą historyczną, nie zważając, że nie ma pola, na ktorem mniejby szanowano konsekwencyą, jak historya i polityka. Co do kwestyj wewnętrznych podniósł mowca sprawy edukacyjne, a pięknym był ustęp, gdzie mówiąc o zgodzie, o zaprzestaniu jakiejś walki w imię demokracyi lub arystokracyi, powiedział, że jeśli potrzebujemy się kłócić, to kłóćmy się z centralistami.

Poseł Dubs, którego już znają czytelnicy z tak zawsze zdrowego sądu i znajomości przedmiotu, jaką objawiał w sejmie, zupełnie z innej, że trywialnego użyjemy wyrażenia, rozpoczął beczki. Nie mówił o szerokiej polityce, ale humorystycznie naszkicował rozpaczliwy stan nędzy w kraju. Znać było męża, co z praktycznej, pożytecznej strony zapatruje się na stosunki kraju. Zmysł ekonomiczny wspólny całej rasie, zbyt często w odrażający materyalizm przechodzący, skoro jest ożywiony obywatelskim usposobieniem, mógłby przynieść nader korzystne i potrzebne nabytki naszemu społeczeństwu. P. Dubs i jego mowy są tego dowodem. To też serdecznie przyklaśnięto jego oświadczeniu, że ustąpiłby chyba wyższej zdolności, ale pod względem dobrych chęci i miłości kraju nie ustąpi nikomu.

Mają o tem bowiem wszyscy przekonanie wewnętrzne, bo właśnie mowca należy do tych, którzy nie szumnymi frazesy ale szczerem przejęciem się przystąpił do narodowego obozu.

Lwów 29 stycznia.

+ Powracam do dalszego ciągu dyskusyi przedwyborczej na onegdajszem zebraniu.

P. Wild był ostatnim kandydatem składającym swoje wyznanie wiary politycznej. Następne przemówienia ze strony wyborców nie mają tak ogólnego znaczenia, aby zainteresowały czytelników. Odznaczała się piękną dykcyą mowa p. Skałkowskiego, choć także programat zbliża się do sfery pium desiderium.

Jeźli stawianie zbyt szerokich programatów ma swoją niepraktyczną stronę w polityce, to również jest drugi wzgląd, który źle pojęty lub zbytnie podnoszony, może być nader szkodliwym, tak jak obowiązkiem jest świętym w właściwem swojem znaczeniu, a jest to wzgląd na godność narodową, owe zapowiedzi nieodstępowania idei narodowej.

Święty to obowiązek tak głęboko wrosły w ducha naszego istotę, stanowiący pierwotną pobudkę naszej działalności, ognisko naszego życia, gwiazdę przewodnią naszej politycznej wędrówki, że poza tem uczuciem godności i idei narodowej innych pobudek wcale nawet w naszem społeczeństwie nie mamy, i bez tego uczucia, które nas wyłącznie jednoczy, nie wiem, czy w prywatne i partykularne, — ale rozpadnięci pomyślelibyśmy o jakiejkolwiek pracy politycznej, a nawet Reichsracie. Lecz uczucie wrodzone przekute w frazes, wiele w sobie niewłaściwych rzeczy objąć może; pod godność narodową, pod wierność idei mogą się skryć dążności, które jednej i drugiej są przeciwne. Te uczucia są nam tak wrodzone, żebyśmy raczej naszym wysłańcom na drogę powtarzali za hasło słowo: interes narodowy. Nie chcemy interesu, który się godności narodowej sprzeciwia, bo on nie może być i dobrym interesem, ale pójść winniśmy za instynktem potrzeby tego interesu narodowego, choćby nam wzgląd na demonstrowanie godności narodowej tego nie wskazywał koniecznie.

Podniosłem ten szczegół, aby usunąć jeszcze i ten płaszczyk, pod który tak ochoczo duch negacyi ukrywać się zwykł, mówiąc, że kiedy jest chwila rozważnego czynu, to go niedozwala godność narodowa. Godność narodowa przeciwnie nakazuje, aby działalność nasza była silną, śmiało wytkniętą i dającą się uczuć i poznać. Godność narodowa niedozwala, abyśmy połowicznie przystępowali i zachowywali sobie restrykcye, kiedy nam interes wskazuje jakąś drogę.

Lecz powróćmy do posiedzenia, które się spokojnie tą razą odbyło — znać jednak było z dyskusyi, że pewne zakulisowe odbywały się starcia w komitetach, natrącano bowiem często owo żądanie mniejszości o wybór mieszczanina. W tym duchu przemówił p. Piątkowski, wspominając o interesach przemysłu w mieście, o upadku mieszczaństwa i o potrzebie ratowania jego partykularnych interesów. Któż zaprzeczy tym słowom, lecz któż przyzna zdolność ratunku temu, kto tylko czuje swój ból, ale nie zna środków zaradczych? Sejm złożony z samych reprezentantów potrzeb partykularnych, a nie z mężów politycznych byłby tem czem konsylium z pacyentów a nie lekarzy: nie suchotnik wyleczy apoplektycznego, a pedogrzysta tego kogo dręczy febra. Poczucie słabości nie jest jeszcze jej znajomością, do samej diagnozy potrzeba wiedzy, która się zowie ekonomią polityczną, a cóż dopiero do aplikowania środków czyli ustawodawstwa.

Nigdzie więcej jak w mieszczańskiej ludności

powinno to być rozumianem, że polityka jest zawodem i rzemiosłem jak każde inne.

Nader umiarkowane przemówienie p. Piątkowskiego dla tego tylko natchnęło nam powyższe uwagi, że zdawało nam się wypływem pewnej w mieście agitacyi, naturalnej zresztą, bo gdzież interesa miejscowe nie wiodą czasem do zapoznania interesów ogólnych.

P. Piątkowski odpowiadał p. Ziemiałkowskiemu jak zawsze gruntownie, jedynie tylko w dyskusyą zaplątała się niepotrzebnie przenośnia o raju i Adamie, znać ulubiony temat naszych mówców. Czyby to stan materyalny kraju tak zbliżony do kostiumu pierwszego ojca, nastręczał tę przenośnię?

To prawda, że w tem zastósowaniu, jakie szanowny mowca p. Z. uczynił, nie moglibyśmy się zgodzić, woli on bowiem Adama, który skazany jest na wszystkie dolegliwości ziemskiego bytu, ale który już spożył owoc złego i dobrego, od owego próżniaczego pana raju, co ze zwierzętami dzieli rozkosze pierwszego swego mieszkania. Tak dalece cześć dla ciekawości pierwszych rodziców u nas nie sięga, ale co do ich potomków, to jest dzisiejszego społeczeństwa, pragniemy dla nich jak największej wiedzy, ale nie wiedzy zwodniczej, jak owa o rajskie jabłka, i przyznajemy, że porównanie to zastósowane w polityce zastraszałoby nas, aby dla wiedzy i doświadczenia społeczeństwo miało przechodzić różne experymenta i klęski.

Ostatni zabrał głos p. Jan Dobrzański. Przypomniał kandydatom, mowcom i zgromadzeniu, że wypowiadanie zbyt wielu programatów, jest nieprzyjęciem żadnego. Nader właściwie wykazał, że programat ten istnieje, zostawił go Sejm w śladach swej 6-letniej działalności. Nie będąc chwalcą Sejmu, Redaktor *Gazety Narodowej* z wielką słusznością i politycznem zrozumieniem wykazał konsekwentnie ciągnącą się nić jednej przewodniczącej politycznej myśli, jaką od początku we wszystkich swoich działaniach Sejm rozsnuwał. Począwszy od owej deklaracyi, jaką złożył wysyłając posłów do schmerlingowskiego Reichsrathu, że kwestye wewnętrzne prowincyi należą tylko do Sejmu, aż do obu ostatnich adresów, do prośby o kanclerstwo, do przyszłego wyboru delegacyi, jest to nić jednolita, myśl, która może dojść do większego rozwoju, program, który wedle okoliczności rozciągnąć można, ale który jest jeden antecedencyą obowiązującą na przyszłość, jest podmurowaniem dalszej parlamentarnej budowli, jaką Polacy dla siebie w Austryi wznoszą. Taką mniej więcej była myśl p. Dobrzańskiego, przyznać należy, myśl głęboko polityczna, oparta na zrozumieniu położenia i świadomości o pozytywnych warunkach.

Nic do niej dodać nie potrzebujemy, aby zamknąć to sprawozdanie o tej tak zwanej programatomanii, która znalazła tak szerokie pole na zebraniach przedwyborczych miasta Lwowa.

Z Sandeckiego 26 stycznia.

(F. N.) Obowiązek pracy mający na celu zbawienie dusz, jest największem dla uczciwego człowieka zadaniem, a zatem najpierwszem i najważniejszem dążeniem prawego katolika; temu bowiem przekonaniu żaden prawowierny a tym mniéj pasterz dusz zaprzeczyć nie może, bo to przekonanie opiera się na zasadzie naszéj św. wiary, która jest podstawą naszego doczesnego i wiecznego życia.

Tego trudnego obowiązku i kapłan wykonać nie potrafi, jeżeli z całą duszy i ciała siłą nie poświęci się swemu wysokiemu powołaniu, ponieważ nieustannie walczyć musi z różnemi przeciwnościami tego świata, chcąc dojść do przeznaczonego mu od Boga celu, aby osięgnąć owoc pracy swojéj przed Bogiem i światem.

Jest to zatem niezgodne z przekonaniem, żeby kapłan, któren na dłuższy czas opuszcza swoją parafią lub inny ważny zakres swych duchownych działalności np. jako nauczyciel przy instytucyi naukowéj, i przyjmuje inny obowiązek na siebie, chcąc się np. jako poseł przy sejmie krajowi zasłużyć, mógł swoim obowiązkom pasterskim zadośćuczynić, i dla tego jestem spowodowany szanownemu korespondentowi X. A. C. na jego w *Czasie* z 23go stycznia umieszczony list odpowiedzieć, że nie podzielam jego zdania i zupełnie zgadzam się z wnioskiem przez posła Adama hr. Potockiego do laski marszałkowskiéj podczas ostatniego sejmu w następującéj osnowie złożonym: „Osoby stanu duchownego, zawiadujące parafiami, „nie mogą być wybranymi na posłów do sejmu „krajowego."

Także toast posła hr. Henryka Wodzickiego: „Kochajmy się" w czasie pożegnalnego objadu posłów we Lwowie, wniesiony nie mógł ani myśli ani uczucia sprzecznego z wnioskiem hr. Adama Potockiego wywołać, a przynajmniéj niepowinien, bo zważywszy zasady wszechstronnych obowiązków wszelkich warstw ludności chrześciańskiéj musi nasz głęboki szacunek dla stanu duchownego taki sam i wtedy pozostać, kiedy wyborom pasterzy dusz na posłów do sejmu się sprzeciwiamy, bo tem sprzeciwianiem się wcale nie myślimy ubliżyć godności stanu duchownego, któren zawsze głęboko poważamy; lecz przeciwnie chcielibyśmy pszeszkody dla niego, czyli raczéj dla jego własnego zakresu obowiązkowego i tak wielce ważnego jak trudnego, usuwać. Jakoż nieodsobnione lecz ogólne i silne jest przekonanie, że pasterz dusz, któren przez dłuższy pobyt w swéj parafii, swój lud, jego złe i dobre strony, jego usposobienie moralne itd. poznał, jego zaufanie pozyskał, sam jedynie tylko zdoła przez swoje gorliwe i wzorowe postępowanie, przez swoje niezmordowane poświęcenie się ku chwale bożéj i zbawieniu powierzonych sobie owieczek, swój obowiązek wykonać i tę zasługę najświętszą dla człowieka, sobie wyjednać. Gdy zaś opuści swoją parafię na kilka miesięcy, i nowy kapłan jego miejsce tymczasowo zastąpi, pytam się tedy, ile to trudności przynosi jego zastępcy, który ludu téj parafii nie zna ani lud jego; wiele on czasu i pracy potrzebuje, aby osiągnąć sposób i wiadomości potrzebne, które mu drogę jego poprzednika utorować i środki wykazać mają, aby umiał i mógł wstąpić w ślady onego, i czyli mu czasu nie braknie? A wiele to ten lud, osobliwie ten lud prosty, na tem utraci, chociaż zastępca duchowny żadnych nie szczędzi poświęceń i usiłowań?

Nie można zatem wniosku posła hr. Adama Potockiego jako wprost wiodącego do przeciwnego celu uważać, bo jego myśl może tylko za korzystną dla stanu duchownego być uznaną; ponieważ nie chce on przypuszczać ciężarów na stan duchowny, które z jego prawdziwem powołaniem są niezgodne; zdanie jego zatem jest ze znaczeniem toastu posła hr. Henryka Wodzickiego, w tym przynajmniéj razie, wcale niesprzeczne, bo nie podziela przekonania, żeby można dwa tak ważne obowiązki równocześnie wypełniać, lub jeden z nich tj. duchowny w wpływie moralnym wydoskonalonym tamować, którego tymczasowy zastępca tak prędko uzyskać nie może; chce on pierwszy święty obowiązek kapłana od przeszkód zasłaniać i stanowisko jego wzniosłe w całem znaczeniu i powadze utrzymywać.

Jaki uszczerbek moralny lud do parafii na krześle poselskim siedzącego kapłana a pasterza parafii należący, przez dłuższą nieobecność jego, najczęściej ucierpieć musi, nie ma potrzeby dłużej wykazywać, bo zanadto jest znanym; nareszcie najsumienniejszy pasterz nie zawsze może znaleźć takiego zastępcę, któremby to same zaufanie ludu posiadał i te same mógł już na wstępie znaleźć środki, aby tą samą zbawienną drogą mógł prowadzić owieczki parafii, zwłaszcza, gdy brak kapłanów, mianowicie obrządku r. k. w naszym kraju mocno się już uczuć daje, co świadczy zanadto list księży kapituły Tarnowskiej w *Czasie* z dnia 24go b. m. umieszczony.

Nie wątpię o tem, że nie jeden z naszych proboszczów proszonym był o przyjęcie mandatu poselskiego; ani też zaprzeczyć śmiem, że niejeden z grona plebanów pełen uczciwych zasad i zdolności rzadkich mógłby jako poseł na Sejmie wielkie dla kraju oddać usługi, usługi dla równie drogiej mu ojczyzny. Lecz zważywszy, że traci sposobność duchownego poświęcenia się w nader ważnym czasie dla ludu swego, osobliwie wiejskiego w ciemnocie tak głęboko jeszcze pogrążonego, któremu wiarę i oświatę więcej słowem Bożem z kazalnicy niż z ławy poselskiej wlać może (w czasie bowiem, w którym oświaty i wolności jasny promień za pomocą rządu przez dotychczasową zasłonę przedrzeć się usiłuje); zważywszy nakoniec, że w kraju naszym są jeszcze mężowie, którzy miejsce tych zacnych kapłanów na Sejmie godnie zastąpić mogą;— nie widzę potrzeby, żeby kapłani parafiami zawiadujący na posłów do Sejmu obierani być powinni; i spodziewaćby się należało, żeby z uwagi na swoje stanowisko, które nieocenione zasługi im przynosić może, o mandaty poselskie wcale się nie ubiegali, chociaż prawo obywatelskie mają niezaprzeczone, bo i łatwiej czasem być dobrym posłem niżeli przykładnym dusz pasterzem, na co jednak osobliwie kapłani gr. kat. obrządku względu mieć nie chcą.

A ponieważ biskupi i inni dostojnicy stan duchowny w Sejmie reprezentują, mogą kapłani, którzy parafie powierzone mają, powody niedozwalające posłowania łaskawiej traktować i takowych za krzywdzące lub niefortunne wcale nie uważać, bo takowe ich powagi ani godności obywatelskich nie naruszają, lecz zasługę obywatelstwa niebios, które z innym porównać się nie da, ułatwić się starają.

Zresztą zdanie szanownego korespondenta, że: „gdyby census inteligencyjny był prawnie posta„wiony, nie byłby ich wyborowi na posłów prze„szkodą, bo kto na Wszechnicy kończył studia, „zadośćby mu uczynił" jest mylne, ponieważ i na Wszechnicy zdania w jedno ogniwo się nie zrastają i skupienie się takowych nie musi być wynikiem wysokiego wykształcenia, ani też census inteligencyjny nie może już tak być postawionym, aby obywatele kraju bez studiów Wszechnicy nad wyborami i losem kraju orzekać nie śmieli, bo to znaczyłoby jednych zbytnie wywyższać, a drugich zupełnie poniżać, na co postęp czasu a tem mniej godność duchowna zgodzić się nie może.

Wiedeń 28 stycznia.

α. Znowu się pojawiają pogłoski, że Reichsrat nadzwyczajny przeobrazi się w zwyczajny, a to skutkiem wpływów tych samych węgierskich mężów stanu, co w sprawie załatwienia kwestyi węgierskiej porozumiewali się z ministerstwem. Mianowicie wymieniano hr. Juliusza Andrassego wiceprezesa Izby deputowanych, jako tego, który całym wpływem swoim agitował za powołaniem legalnej ściślejszej Rady państwa.

Pogłoski te pozbawione są wszelkiej podstawy, i właśnie dowiaduję się z najpewniejszego źródła, że rząd wcale nie zaniechał planu powołania nadzwyczajnego Reichsratu, a hr. Belcredi do takiej tylko koncesyi w tej mierze byłby skłonnym, iż, gdyby sejmy w krajach koronnych niemieckich uważały Reichsrat nadzwyczajny za zwyczajny i jako do takiego wysłały swych deputowanych, nie miałby nic przeciw temu.

Słyszę, że równocześnie z zamianowaniem odpowiedzialnego ministerstwa dla Węgier, zamianowanym zostanie ministerstwo odpowiedzialne i dla krajów z tej strony Litawy.

Wiedeń 28 stycznia.

— *r.* Polityka gabinetu bawarskiego daleko więcej obchodzi tutejsze ministerstwo spraw zagranicznych, niż się z tem wydają dzienniki urzędowe i półurzędowe w szyderskich swych napadach na program ks. Hohenlohe. Gabinet tutejszy nadrabia miną, jak to mówią, i przyzwala na to, co zmienić nie jest w jego mocy. Oświadczenia nadeszłe do Wiednia jeszcze przed wyjawieniem programatu ks. Hohenlohe przyjęte zostały tutaj nic nieznaczącym frazesem, że dopókąd Bawarya nie opuści podstawy traktatów, rząd cesarski nic nie będzie miał do zarzucenia jej zachowaniu się. W tej chwili rząd nie zajmie wybitniejszego stanowiska, nawet gdyby narady w Karlsruhe nad konwencyą państw południowych z Prusami doprowadziły do zupełnego porozumienia. W owych aktach w Karlsruhe na pozór idzie tylko o porozumienie się w kwestyach wojskowych, a przedewszystkiem o jednostajność w reorganizacyi militarnej państw południowych, istotnie zaś o zawarcie konwencyi wojskowej z Prusami i ze związkiem północno-niemieckim. Już wybór stolicy badeńskiej na konferencye jest charakterystycznym. Między Prusami a Badenem toczą się już od kilku miesięcy układy o konwencyę wojskową, i w tym celu ks. Wilhelm Badeński bawi w Berlinie, a jenerałowie pruscy i królewicz odwiedzali w ostatnich czasach Karlsruhe. Układy te doprowadziły już do zupełnego porozumienia, czego dowodem żądanie kredytu od Izb na reorganizacyę armii, wniesione przez ministerstwo badeńskie.

Otóż w tem to Karlsruhe, należącym już faktycznie do związku północno-niemieckiego, państwa południowo-niemieckie układają jednostajną reorganizacyę swych wójsk; jednostajną, to jest na modłę badeńskiej, która znów jest rezultatem układów z Prusami i wiernem naśladowaniem organizacyi pruskiej.

Przeciw takim układom Wiedeń protestować nie może: nie stoją one w sprzeczności z obowiązującemi traktatami. Wpływ zaś Austryi tak upadł, iż tak zwany nacisk moralny na państwa południowo-niemieckie żadnego już nie wywiera skutku. P. Beustowi nie pozostaje przeto nic innego jak znosić się ze stronnictwami, które tworzyły dawniej ligę wielko-niemiecką. Z tego powodu gabinet tutejszy liczyć może na frakcyą klerykalną w Izbie wyższej bawarskiej.

Paryż 26 stycznia.

Obejmując zarząd ministerstwa marynarki, admirał Rigault de Genouilly rzekł do podwładnych, iż z polecenia cesarskiego zajmie się reorganizacyą i wzmocnieniem marynarki. Minister odwołał się do patryotyzmu. Toż samo powiedział marszałek Niel obejmując ministerstwo wojny. Karabiny systemu Chassepot, które teraz rozdają pułkom, są wyborne a lekkie. Można z nich strzelać 16 razy na minutę, ale oficerowie zalecają tylko 8 strzałów. Projekt reorganizacyi armii jest już gotowy, i zebranie Rady Stanu w Tulierach będzie prostą formalnością. Giełda widzi bliską pożyczkę i straszy się. Dzienniki rządowe przeczą temu, ale na giełdzie im nie wierzą. Izby zbiorą się d. 14go lutego. Rząd chciałby, aby sesya była krótka; inni dodają, że chciałby przeprowadzić w ciągu lata nowe wybory. Są to zapewnie proste pogłoski. Na kilka dni przed zmianą gabinetu, p. Ollivier odłączył się od Emila Girardin i ofiarował swoje usługi hr. Walewskiemu. Ten radził użyć go, z niechęci do pana Rouhera, ale w tym punkcie Cesarz jego widoków nie podzielił. Emil Girardin przestał już pisywać w *Liberté*, chcąc okazać, iż zostaje pod naciskiem nowej ustawy drukowej.

Marszałek Bazaine zawiadomił, iż d. 3 lutego nie będzie już żadnego żołnierza francuzkiego na ziemi Meksykańskiej. Maxymilian I powróci zapewnie z armią francuską. Mógłby on się utrzymać tylko w razie wznowienia wojny domowej w Stanach Zjednoczonych, z powodu oddania pod sąd prezydenta Johnsona. Mówią o tem mieszkańcy Południa amerykańskiego bawiący w Paryżu; utrzymują oni, że Południe jest gotowe i silniejsze niż dawniej, ale nie wiadomo, czy im można zawierzyć. Gdyby wybuchła nowa wojna domowa w Ameryce, Francya i Anglia wystąpiłyby z pośrednictwem.

Szamotanie się Rosyi na Wschodzie, aby wzniecić ruchy ludności prawosławnych, obudza tu uwagę. Rosya używa do tego składek, garibaldzistów i wszystkich środków tak zwanych rewolucyjnych. Używa ich bez skrupułu, kiedy Francya lękała się ich użyć r. 1854, w obawie ściągnięcia na siebie zarzutu rewolucyjności. *Gazeta moskiewska* nazwała prawosławie religią *uniwersalną*. Czy ten wyraz otworzy nareszcie oczy zachodowi? Zwróciła tu także uwagę przyjęcie oficerów wojska hanowerskiego do armii rosyjskiej. Francuzi mówią: Rosya nie idzie do Turcyi i iść nie śmie. Jest to prawda, na dzisiaj, ale czy tak będzie zawsze? Czy Rosya nie czeka na pokłócenie się Francyi z Anglią, lub na jaki zamęt na zachodzie? Rozmowy barona Budberga z margrabią Monstier o Wschód nie miały otrzymać żadnego skutku. Francya broni statecznie nienaruszalności Turcyi i żali się na opieszałość dowódców muzułmańskich w Kandyi.

Monitor zawiadomił, iż cały Szlezwik został do Prus wcielony. O zwrocie duńskiego Szlezwiku nie ma wcale mowy. Doniosłem był, że Francya stara się o związek z Belgią i Holandyą, które mogą jej dać w potrzebie 100,000 wojska, tudzież o związek z Szwajcaryą. Dodano potem, że stara się o związek celny z temi krajami. *Patrie* przeczy temu. Nie jest to jednak dowód, aby Francya nie dążyła do zbliżenia się z temi państwami. Dawniej Szwajcarya lękała się Francyi a dziś Prus i jedności Niemieckiej.

Projektowany wyjazd ks. Humberta do Wiednia ma mieć na celu małżeństwo nie z arcyksiężną austryacką lecz z bogatą księżniczką toskańską. Mówiono onegdaj o zamachu na życie Wiktora Emanuela. Wiadomość ta nie potwierdziła się. Ambasador francuzki we Florencyi ma do walczenia z angielskim, pruskim i rosyjskim, i musi powstrzymywać zapędy Włoch w sprawę wschodnią.

Wczoraj odbył się pogrzeb byłego profesora i ministra pana Cousin. Będąc ministrem oświecenia za L. Filipa, Cousin powierzył Mickiewiczowi katedrę języków sławiańskich. Zrazu szczycił się z takiego nabytku naukowego, ale potem żałował tego; Mickiewicz bowiem wpadł w Towianizm.

Onegdaj był piewszy bal w Hôtel de Ville. Był to tak zwany bal mały, bal prefekta a nie municypalny, na który zaproszono 3,500 osób. Swietność jego była wielka. Ukazali się na nim ks Meternichowie, hr. Goltz, baron Budberg i Dżemil Pasza. Prefekt i prefektowa zajmowali się wiele księżną Metternichową. Była także na tym balu słynna w Paryżu pani Korsakowowa Rymska, zasypana literalnie diamentami jak sklep jubilerski. Prefekt da jeszcze jeden podobny mały bal. Podczas wystawy ma dać dwa bale municypalne, na który zaprasza 15,000 osób.

Los Polaków we Francyi jest materialnie ciężki, bo zarobek trudny, ale ze strony moralnej jest niejaka osłoda. Rząd czyni co może, wspiera i szanuje rodaków. We Francyi Pólak nie jest uważany za cudzoziemca.

Rzym 24 stycznia.

Układy z p. Tonello w wielkiéj się tajemnicy odbywają, i dla tego dzienniki nic prawie o nich nie wiedzą. Francuskie zwłaszcza na wiarę nie zasługują, albowiem wszystko co piszą o nich, jest przesadzonem i niedokładnem. Do żadnéj dotychczas stanowczéj zgody nie przyszło i może nie przyjdzie, bo za usunięciem jednych trudności drugie natychmiast nastają. Stolica Swięta życzy sobie sprawy religijne załatwić w taki sposób, aby jéj prawa świeckie nietykalnemi zostały, aby cień nawet uznania królestwa włoskiego i nowego stanu rzeczy na Pólwyspie nie padł na układy. Otóż sprzeczność ta uniemożebnia ciągle rokowania, i przestanie chyba być przeszkodą po jak najszerszem zastosowaniu téj śmiałéj i paradoksalnéj zasady, którą Włochy zaczynają dziś wprowadzać w życie publiczne Europy: *Wolny Kościół w wolnem państwie.* Ale od wszelkiéj zasady do jéj zastosowania, od teoryi do praktyki, przejście bywa pracowite, mozolne, a rząd włoski, jakkolwiek nierównie dalej w téj mierze już postąpił niż wszystkie inne europejskie rządy, nie stanął przecież dotąd na wysokości idei, którą urzeczywistnić zamierzył, nie uzbroił się w dostateczne, że tak powiem, wyrzeczenie się i zaparcie samego siebie w stosunku do Kościoła. To co w jednostkach zdaje się nam naturalnem, w rządach dziwić nas niepowinno. Jednakowóż rząd włoski dalej postąpił już na téj drodze od innych państw, ale wyjątkowe i nieszczęsne jego położenie wobec Kościoła i Stolicy Swiętéj, straszna walka jéj praw z prawami i dążnościami narodu, utrudniają niewypowiedzianie wprowadzenie w czyn tej słynnéj zasady, czynią rząd włoski podejrzanym w oczach świata katolickiego, nadają pozory złéj wiary i niegodziwości usiłowaniom, co ze strony wszelkiego innego rządu niewmięszanego w doczesne z Rzymem zatargi zyskałyby uznanie, oklaski, uwielbienie Stolicy Swiętéj i całego katolickiego świata, a na włoski będą tylko ściągały potępienie, klątwy Kościoła i nienawiść katolików. Smutne to zaiste położenie, istny fatalizm dziejowy! albowiem z jednéj strony trudno zrozumieć, jak naród dobrowolnie rozpaść się i rozdrobnić znowu może, aby uczynić zadość wymaganiom Stolicy Swiętéj i potrzebom katolickiego świata, a z drugiéj prawa Stolicy téj są tak jasne, tak niezaprzeczone, a potrzeby te tak wielkie i naglące, iż wymagać niepodobna od Papieża, aby je puścił w niepamięć kwoli Włochom, i ażeby uwzględnił najlepsze chociażby chęci i zamiary włoskiego rządu dla duchownéj władzy, dopóki wielka rana doczesnego sporu nie jest zabliźnioną a doczesna krzywda odzywa się niestłumionym głosem na dnie wszelkiéj sprawy duchownéj. Jeden może znalazłby się środek pogodzenia tego straszliwego antagonizmu, co w średnich wiekach byłby może kosztował więcéj krwi niż wojny krzyżowe, a nawet w XIX stóleciu wywołał zbrojne starcie pod Castelfidardo, środek wspomniany, jeźli się nie mylę, w liście, któryście otrzymali niedawno z Rzymu od innego korespondenta, to jest, aby całe Włochy zjednoczone były pod papiezką tiarą.... Jestto środek, jak na dzisiaj, niepraktyczny i niepodobny; urzeczywistnić się da chyba wówczas tylko, kiedy Włochy nie będą ani konfederacyą, ani królestwem, ale wielką i potężną Rzecząpospolitą pod godłem dwoistego klucza...... Ale w politykę idealną i hipotetyczną zapuszczać się nie wypada, ani przesądzać przyszłości. Wróćmy tedy do układów, co spowodowały ten mój odskok od założenia.

Sprawa zmniejszenia liczby dyecezyj, ażeby nie utrudniać układów, odłożoną została na czas późniejszy. Dyecezye, które rząd włoski zwinąć zamierza, zostaną nieobsadzone i będą oddane w administracyą najbliższym biskupom. Atoli o ich zwinięciu lub odmiennem rozgraniczeniu nie ma mowy na teraz. W sprawie nominacyjnych bulli zaszły także trudności. Rząd włoski przystał na zniesienie *exequatur* i królewskiego *placet*, ale wymaga, aby bulle nominacyjne były mu okazywane przed doręczeniem onych nominatom, i ażeby mógł poznać treść każdej z osobna. Dwór rzymski zaś nie chce przystać na takie udzielanie bulli, chociażby na poufnéj drodze, upatrując w niem milczące uznanie królestwa włoskiego. Po długich rozprawach kardynał Antonelli zgodził się nareszcie na to, aby posłannikom włoskim w Rzymie okazane były trzy nominacyjne bulle arcybiskupów Bolonii i Rawenny, tudzież biskupa Imoli, ale nie zezwolił, aby rząd włoski odczytywał je we Florencyi. Zdaje się, że p. Tonello zwolnił z tego wymagania. Komisarze włoscy żądają piętnastu kardynałów dla Włoch. Wiadomo, iż państwa katolickie mają pewną ilość kapeluszów w świętem kolegium. I tak n. p. Francya miewa ich sześć zazwyczaj, Włochy zaś domagają się większości, jakiej dotychczas żaden kraj katolicki nie posiadał. Komisarze zażądali także, aby Ojciec Swięty przeniósł kardynała d'Andrea na arcybiskupstwo Kapuańskie; ale Papież zagniewany dotąd na tego purpurata, nie chce uczynić zadość temu żądaniu. Atoli podobno że dwór rzymski wstąpi w układy z kardynałem d'Andrea; już nawet kardynałowi Riario-Sforza arcybiskupowi neapolitańskiemu, który wrócił do tego miasta, polecono rozpocząć rokowania ze swym kolegą. Ojciec Swięty życzy sobie mianować arcybiskupem Rawenny X. Falcinelli-Antoniani nuncyusza apostolskiego w Wiedniu i nadać mu zarazem kardynalski kapelusz; do Turynu zaś życzy sobie posłać jako arcybiskupa, kardynała Bilio, który jest ztamtąd rodem, nakoniec do Medyolanu przeznaczył mgra Borromeo marszałka nadwornego, gdyż rząd włoski o X. Ballerinim nie chce ani słyszeć, i dla tego ten ostatni będzie zapewne zniewolony zrzec się stolicy, na którą jest już prokonizowany. Jednak największe trudności wypływają dziś ze spisu 80 kandydatów, który kardynał Antonelli dozwolił ułożyć całkiem rządowi włoskiemu, zamiast go wspólnie układać, jak to postanowiono z początku. Owoż na tych 80 duchownych pokazuje się, że pięciu czy sześciu tylko zadawalniają Stolicę świętą. Należy więc chyba, aby rząd włoski inny spis podał. Stolica Swięta nie chce, ażeby biskupi i duchowieństwo brało udział w sprzedaży dóbr duchownych zapowiedzianej przez p. Scialoja. Przybył do Rzymu p. Mauri sekretarz ministeryum wyznań.

Wiedeń 29 stycznia. Dzisiejszy *W. Journal* porzuca polemikę dziennikarską i ściele kwiaty pod stopy nowo-zamianowanego prymasa Węgier, a dotychczasowego biskupa z Raab, Simora. Dostojność prymasowska do dziś dnia jeszcze w Węgrzech jak niegdyś w Polsce, prócz najwyższych funkcyj duchownych, wypełnia także najwyższe funkcye polityczne. Prymas węgierski nie tylko namaszcza króla, ale jest najprzedniejszym magnatem kraju, jest nadżupanem komitatu ostrzyhomskiego, jest najpierwszym członkiem Izby magnatów i z tytułu tych godności wielki wpływ wywiera na polityczne sprawy kraju. *W. Journal* donosi z zadowoleniem, że nowo mianowany prymas ożywiony jest duchem bardzo pojednawczym, że lubo jest wiernym strożem zasad konstytucyi węgierskiej, mimo tego, w zawodzie swoim, a mianowicie podczas dawniejszego w Wiedniu pobytu, zbyt jasno poznał potrzebę ścisłego połączenia Węgier z Austryą, aby wszystkich owych kierunków wiodących jawnie lub tajemnie do separacyi, nie miał uważać za zgubne. Zamianowanie prymasem biskupa Simora jest dla dziennika półurzędowego symbolem takiego pojednania, jakiego pragną ludzie umiarkowani po obu stronach, pojednania, do którego sam nowo-mianowany gorliwie zapewne przyczyniać się zechce.

Prawdopodobnem jest, że nowy arcybiskup Ostrzyhomski podjął pewne zobowiązania względem rządu, zanim otrzymał nominacyę. Traktować mieli z nim w tej mierze kanclerz Majlath i tawernik Sennyey. Do czego zobowiązał się atoli arcybiskup Simor, nie wiadomo.

— Komitetowi centralnemu dla dolnej Austryi wszędzie się nie powodzi. W niedzielę, głowa komitetu, hr. Pratobevery, sam przedsięwziął wycieczkę do W. Neustadt i namawiał wyborców, aby nie odrzucili szczęścia, które im się samo w ręce oddaje, t. j. aby wybrali Haasnera, który po długim oporze zgodził się wreszcie na kandydaturę. Ale mieszkańcy W. Neustadt nad ex-prezesa Rady państwa ściślejszej, przełożyli sekretarza swego magistratu Schilchera, a na przemówienia br. Pratobevery odpowiedzieli gwizdaniem i tupaniem. Br. Pratobevera spakował więc swoje argumenta i powrócił do Wiednia, nie znalazłszy na nie odbytu.

Klęską dla komitetu centralnego jest także rezultat wyborów w Styryi. W prawdzie telegram do *Pressy* donosi, że stronnictwo „wierne konstytucyi" świetne przy wyborach odniosło zwycięstwo, ale w rzeczywistości głosy padły na samych „niewiernych konstytucyi" t. j. na autonomistów. Wybranymi zostali: w Gracu Rechbauer i Józef Kaiserfeld; na prowincyi Fleckh, Waser, Lohninger, Oberanzmayer, Mulley i inni mniej więcej znani z ubiegłej kadencyi sejmowej.

Przed samemi wyborami w stolicy, rząd dla liberalnej ludności zrobił pewną koncesyę, to jest przyzwolił na pożyczkę miasta Wiednia w kwocie 25 milionów złr. Gdy sprawa o tę pożyczkę agitowała się w sejmie, stronnictwo rządowe ścierało się zacięcie z liberałami, niezezwalając jak tylko na 10 milionową pożyczkę a organa rządowe wykazywały jak zbyteczną jest dla miasta suma 25 milionów. Tymczasem dzisiejsza *Wiener Ztg* ogłasza tę ustawę opatrzoną już sankcyą najwyższą.

Ameryka.

Proces prezydenta Johnsona długiego wymagać będzie czasu, bacząc na rozwlekłość mów amerykańskich, a gdy komitet sprawiedliwości w Izbie deputowanych składa się z najbieglejszych prawników, przeto mało który z nich zechce zaniechać tej sposobności, aby nie miał złożyć publicznego popisu ze swoich prawniczych i krasomówczych zdolności. Komitet ten ma zdać sprawę Izbie i wnioski przedłożyć, czy uważa prezydenta za winnego lub nie czynów imputowanych. Uchwała komitetu orzecze, czy Johnson ma być postawiony w stanie oskarżenia. Izba zdanie to przyjmie lub odrzuci; a jeżeli przyjmie, prezydent zostanie usunięty, a zwykłe sądy sądzić go będą. Może on więc zostać usunięty, a następnie sąd uzna go niewinnym, lecz samo orzeczenie uznania go przez Izbę winnym równa się dymisyi. Podstawą tej procedury jest następujący wniosek Ashleya deputowanego z Ohio, uchwalony 105 głosami przeciw 35:

„Obwiniam Andrzeja Johnsona, wice-prezydenta a obecnie pełniącego obowiązki prezydenta Stanów Zjednoczonych, o ciężką zbrodnię i karygodne postępowanie. Obwiniam go o samowolę i o naruszanie ustaw. Obwiniam go, że nadużywał zgubnie prawa mianowania urzędników. Obwiniam go o nadużycie prawa łaski; obwiniam go o marnotrawstwo publicznej własności Stanów Zjednoczonych. Obwiniam go o mięszanie się do wyborów w sposób niepozwolony. Obwiniam go o czyny, które popełnił i do których inne osoby spowodował, a które w myśl konstytucyi uważane są za ciężkie zbrodnie i karygodne postępki.

„Dla tego stanowi się, że komitet sprawiedliwości ma przeprowadzić śledztwo z czynów urzędowych wice-prezydenta Andrzeja Johnsona i zdać tej Izbie sprawę, jak dalece zdaniem jego pomieniony Andrzej Johnson winnym jest takich czynów, które zamierzyły lub zdolneby były zwalić rząd Stanów Zjednoczonych albo którykolwiek jego departament, albo usunąć lub też ująć którego urzędnika, i jak dalece pomieniony Johnson dopuścił się lub z innymi spiskował w celu dopuszczenia się czynów uważanych niezbędnie w myśl konstytucyi Stanów Zjednoczonych za ciężkie przestępstwo i postępek karygodny, wymagający prawnego wdania się tej Izby; następnie pomieniony komitet ma mieć moc zawezwania świadków, zebrania potrzebnych dowodów i dokumentów i odbierania zwykłej przysięgi od świadków powołanych."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 stycznia. Wczoraj wieczór o 9téj JExcellencya Namiestnik opuścił miasto nasze po czterodniowym pobycie, pełnym wszechstronnego zajęcia. Nietylko zaś same urzędowe czynności krótki ten czas zapełniały; miał bowiem hr. Gołuchowski wielokrotną sposobność zetknięcia się ze wszystkiemi sferami ludności, poznał osobiście mnóstwo osób, rozpatrzył się naocznie w tutejszych stosunkach, wejrzał bliżéj w sprawy miasta, a mamy nadzieję, że pobyt ten stanie się zadatkiem ściślejszego węzła między Namiestnikiem kraju a miastem naszem. Hr. Gołuchowski dał kilka razy poznać, jak miłem mu było przyjęcie, którego doznawał w tem mieście, a które nacechowane było zarówno gościnnością obywatelską jak poszanowaniem należnem Naczelnikowi kraju.

W chwili też odjazdu żegnając się z delegacyą Rady miejskiéj z Burmistrzem swoim na czele, kiedy mu szczęśliwéj drogi życzono, zawołał: niech żyje Kraków!

Zarząd kolei żelaznéj przysłał po Namiestnika oddzielny pojazd, tak zwany wagon salonowy. W dworcu kolei żelaznéj znajdowali się na pożegnaniu oprócz delegacyi Rady miejskiéj, także wyżsi urzędnicy administracyjni i sądowi. Słota całodniowa była powodem, że publiczność w małéj zebrała się liczbie, lecz i ta pożegnała Namiestnika okrzykiem.

Pozostaje nam jeszcze uzupełnić niektóre szczegóły pobytu Namiestnika. Przedewszystkiem zaś powtórzymy dokładniéj niż była ogłoszona treść odpowiedzi p. Namiestnika na przemowę Prezydenta miasta Dra Dietla przy wzniesieniu toastu na cześć dostojnego gościa na obiedzie obywatelskim w niedzielę. Złożyliśmy ją w porównaniu ustępów zapamiętanych przez kilka osób.

Hr. Gołuchowski odpowiedział:

Dziękuję panom za te objawy przychylności i zaufania, które serdecznie oceniać umiem. Słuszne są słowa godnego Prezydenta waszego, że Kraków podupaść nie może, mimo zlania się władz administracyjnych w jedno ciało we Lwowie. Tętnem życia umysłowego i narodowego, Kraków zawsze pozostanie; a przypomnę Wam, że upadek świetności Krakowa jak już od czasów przeniesienia stolicy państwa do Warszawy się pisze, tak też dzisiaj nie nastąpi o tyle,

iżby się ubytek dał uczuć miastu. Kraków wyludniony był, jak wiecie, w ostatnich czasach polskich, tak że nie wiele więcej nad 10,000 liczył mieszkańców. Mimo tylu klęsk krajowych, przybyło mu wszelako, a nie ubyło ludności; wśród ogniska nauk i zabytku tak drogich narodowi pamiątek osiedlą się pośród was chętnie zamożne rodziny obywatelskie, a rząd skwapliwie podejmie każdą sposobność *przywrócenia* świetności Krakowa. Bądźcie przeto z najlepszą dla przyszłości otuchą, liczcie na mnie w każdej sposobności; w tej myśli wznoszę zdrowie zacnych Krakowian i za pomyślność Krakowa, wyrażając Wam radość moją, żeście sobie wybrali na naczelnika miasta męża tak godnego jak Dr Dietl, którego mienię z przyjemnością przyjacielem moim. (Huczne oklaski).

Na te słowa, ks. Stanisław Jabłonowski zwracając się z pewnym rodzajem wymówki do Prezydenta miasta, rzekł:

„Protestuję przeciw wniesieniu JWgo Prezydenta miasta, jakoby teraz pierwszy raz w Krakowie Jego Excelencya Naczelnik kraju był z sercem i przychylnością przyjęty przez tutejszych mieszkańców. Lat temu 18, w tych samych komnatach miałem wysoki zaszczyt na czele mieszczaństwa i obywatelstwa okręgu przyjmować Jego Excellencyą z tą samą radością, z tem samem uczuciem, jak w dniu dzisiejszym, a przyjęcie nasze w tenczas Jego Excellencya przyjął z równem współczuciem, w czem odwołuję się do łaskawej pamięci Namiestnika kraju. Niech nam pozwoli wypić zdrowie swoje powtórnie. Niech żyje Namiestnik!"

P. Namiestnik jeszcze raz przemówił w tych mniej więcej słowach:

Z przyjemnością pamiętam, że nie po pierwszy raz ugaszczacie mnie w waszych murach, tyle drogich sercu każdego Polaka. Raz i drugi przed kilkunastu laty doznałem wtedy miłego i serdecznego przyjęcia. Dziś nadto bawię wśród Was jako świeży obywatel zacnej gminy krakowskiej; pozwólcie więc, abym jako najmłodszy obywatel Krakowa, wypił raz jeszcze na powodzenie miasta, w którego poważnych murach zamieszkiwali przodkowie rodziny mojej, przebywającej dzisiaj we Lwowie. Nie mogąc dzielić z Wami stałego pobytu ani też chwil dłuższych, przechowam w rodzinie mojej życzliwą dla Was pamięć, a wychowując synów moich na prawych Polaków, będę z Wami myślą i sercem!

— Dyrektor policyi radzca namiestnictwa p. Englisch wyjechał dziś do Wiednia.

— Policya aresztowała pracowitego maszynistę z fabryki p. Zieleniewskiego, i miano go wywieść do granicy bawarskiej. Jedyną jego winą jest to, że nie jest tutejszy i paszportu mieć nie może.

— O ile się dowiadujemy, w ostatnich parę dniach kilka kradzieży w mieście naszem dokonano: w domu Dra Placera przy ulicy Gołębiej złodziej zabrał rzeczy pewnego urzędnika Magistratu; na drugiem piętrze w Bursie przy Małym Rynku okradziono jednego kandydata prawa; wczoraj w domu naprzeciw hotelu Saskiego przy ulicy S. Jana złodziej w samo południe wyłamał dłutem zamek w mieszkaniu p. G., lecz ten właśnie nadszedł i przychwycił złodzieja, przy którym znaleziono różne przyrządy złodziejskie; u p. Sokołowskiego czeladnik rymarski zabrawszy rzeczy i pieniądze wartości kilkuset reńskich, zbiegł.

— Rozeszła się pogłoska, jakoby komitet przedwyborczy centralny cofnął kandydaturę p. Szumańczowskiego w okręgu wyborczym mogilskim.

Jesteśmy upoważnieni od tegóż komitetu oświadczyć, że kandydatnry powyższej nietylko nie cofnął, ale owszem za nią tem silniej przemawia, im mniej pewnym być może przeprowodzenia innego odpowiedniego kandydata.

— Dowiadujemy się, że komitet przedwyborczy centralny polecił na okręg posiadłości mniejszych Tyczyn, Strzyżów i t. d. jako swojego kandydata X. kanonika Buchwalda z Dobrzechowa. Żywo tamże jest popierana kandydatura hr. Ludwika Wodzickiego z Tyczyna. Nie wątpimy, że między tymi dwoma kandydatami łatwe będzie wzajemne porozumienie, które do wyboru pożądanego posła doprowadzić może.

— *Nowy Sącz* d. 28 stycznia.

(*X. Y. Z.*) Rozwinęliśmy tu ruch przedwyborczy w najlepsze i to w niepraktykowany u nas sposób. Komitet przedwyborczy z 15tu złożony, z byłym posłem J. Gutowskim na czele, wybadawszy opinię i nie mogąc się co do osób pogodzić, wezwał Komitet centr. krakowski o proponowanie kandydata ze swéj strony na posła. I zaproponowano Dra Koczyńskiego; aby więc w naszym pełnym agitacyi babelu nie rozstrzeliwać głosów, imano się już stale tego kandydata; ale i tu pokazały się zabiegi przeciwne i na odbytéj wczoraj próbie otrzymał p. Koczyński 70, a p. Starosta 14 głosów izraelickich pod wodzą pana S., który otwarcie głosi, że pan starosta musi być posłem.

Ubolewać należy nad takiem zaślepieniem własnéj miłości, która dobro ogółu poświęcając własnéj prywacie, pragnie aktem grzeczności własne interesa popierać i to na koszt kraju, zaślepieniem, które nie dozwala dostrzegać obecnego stosunku kraju do państwa, a państwa zewnątrz, które wymaga silnéj potęgi narodowéj, aby nie uległo w stronnictw ogólnem starciu. Gdzie idzie o poparcie państwa w chwili z dwu stron grożącego mu niebezpieczeństwa, tam trzeba czasem pacyentowi dla jego wyzdrowienia gorzkiéj zadać pigułki, na co żaden urzędnik ryzykować nie będzie, bo znamy wielu szczerych patryotów, a małych stanowisk, co przy wypowiedzianéj rządowi dla dobra kraju prawdzie upadli, i dziś pośród nas rękę wyciągać muszą.

Gdyby tedy nie ten stosunek, bylby pan starosta jako człowiek pod każdym względem znamienity nieoszacowanym nabytkiem, ale byłoby to nietylko narażać go dla interesu frakcyi na tak wielką próbę, przy czem najwięcéjby stracił sam starosta, narażając się rządowi lub zdradzając zaufanie wyborców. Poseł krajowiec nie wystarczy, musi on być polityk, ustawodawca, ekonomista, wielkiéj wymowy i energii, a takim być nie może przy zależnem stanowisku, i ztąd to większa szansa po stronie Michała Dra Koczyńskiego, na którego szermierstwo za poprzednich patrzyliśmy kadencyj, a o którego dziś z nami nie jedno rywalizować będzie miasto, ale napróżno, gdyż już u nas wybranym zostanie.

— *Rzeszów* 29 stycznia.

(*K. S.*) W liście z 22 stycznia donosiłem o istnieniu licznego stronnictwa starozakonnego w mieście naszem sprzeciwiającego się powtórnemu wyborowi byłego posła Zbyszewskiego na Sejm krajowy. Z przyjemnością teraz donieść mogę, że stronnictwo to opuściwszy przywódców swoich, zaniechało zamiaru forytowania posła swojego. Zgodne załatwienie tego sporu wyborczego zawdzięcza miasto z jednéj strony byłemu posłowi, który na odbytem dnia 28 stycznia powtórnem zgromadzeniu przedwyborczem, zdając obszerną sprawę z uchwał i wniosków sejmowych, sprostował błędne zapatrywanie się swoich przeciwników na kwestyę żydowską, z drugiéj strony trzeźwemu rozumowi naszych współobywateli izraelickich, którzy chwilowo tylko ulegli naciskowi wywieranemu na nich przez agitatorów traktujących nieco namiętnie sprawę wyborczą. Nie obeszło się wprawdzie na ostatniem zgromadzeniu przedwyborczem bez wzajemnych rekryminacyj, które jednak zszedłszy na pole historyczne, miały tę dobrą stronę, że w licznie zgromadzonéj, a w znacznéj części z rozwojem dziejowym nieobeznanéj publiczności, rozbiły niejeden spaczonemi tradycyami wkorzeniony przesąd i utorowały drogę do porozumienia i zgody. Te zajścia przedwyborcze niezmiernie korzystnie wpłyną na ostateczny wybór posła, który prawdopodobnie jednogłośnie wybrany będzie. Życzyć należy, ażeby podobny rezultat wyborów dał się uskutecznić i w innych okręgach wyborczych kraju.

— Dzień 29 stycznia zupełnie pochmurny. Dészcz prawie cały dzień padał. Cipło w cieniu doszło do + 3°.8 od — 3°.0. Wiatr zachodni słaby. Barometr postępował do 10téj godziny wieczór, lecz odtąd wysokość jego została niezmienna aż do 6téj godziny rano dnia 30go na 330''',00; termometr w tym czasie wskazywał + 2°.1 R.

— We czwartek dnia 31go stycznia, Śtéj Albertonii i Śtéj Ludwiki.

TEATR. Nowa w 5 aktach komedya p. Sardou przetłumaczona przez p. Gustawa Czernickiego p. n. *Poczciwi Wieśniacy (Nos bons villageois)*, którą po raz pierwszy z wielkiem powodzeniem przedstawiono w teatrze paryskim Gymnase w d. 3 października r. z., pojawiła się wczoraj na scenie na dochód p. Henniga. P. Sardou posiada wyłączny talent, jakeśmy się dostatecznie przekonać się mogli z kilku przedstawionych tu jego najnowszych komedyj, układania z bardzo prostych i zwykłych motywów, nader zajmującej całości. Napróżnoby tam szukać głębszych idei, wielkich obrazów lub poezyi, lecz brak tego wszystkiego zastępuje żywy koloryt, ostre i wierne zarysy obyczajów i ciągłe, że się tak wyrazimy kalejdoskopowanie zdarzeń nieprzewidzianych, choć logicznie jedno z drugiego płynących. Komedyą *Poczciwi Wieśniacy* poczytywała krytyka paryska za najlepszy z jego utworów, dla nas jest on jednak za nadto lokalnym, a za mało kosmopolitycznym, abyśmy w odzwierciedleniu owych scen z życia francuskiego zdjętych, upatrywali ogólne prawdy.

Dwa pierwsze akty, jak we wszystkich sztukach p. Sardou są niejako ekspozycyą, prologiem, przygotowaniem do właściwego rozwoju intrygi, dla tego też zdają się jakby odrębną częścią, z której inny, gminniejszy duch wieje, niż z trzech następnych. Najpiękniejszy i prawdziwie dramatycznem namaszczeniem potężny jest akt 4ty; a najpiękniejszą z całej komedyi owa scena akta 5go, gdzie Genowefa wróciwszy z wiejskiego balu o świcie do domu, nawidzonego wśród nocy powodzią grożnych klęsk, zagrażających straszną katastrofą, jak dobry jeniusz wszędzie szczry pokój i szczęście.

Tytuł nadany jest komedyi w ironicznem pojęciu, może dla rozczarowania tych co w sielskiem życiu upatrują, dopóki się go nie dotkną, wszelkie patryarchalne cnoty; treść zaś następująca: W przyległej Paryżowi wiosce Bouzy-le-Teteur, której mieszkańcy dostarczają jarzyn Paryżowi, jest merem pewien baron, Paryżanin, i dla tego już samego że Paryżanin nienawidzony przez gminę, ktora niechętnem patrzy okiem, że w jej obrębie Paryżanie polują lub łowią ryby w jej rzece. Z tego powodu tworzy się spikowe trójprzymierze pomiędzy p. Floupin aptekarzem, Grinchu ogrodnikiem i Tetilard kupcem wiejskim, aby bądź co bądź barona z urzędu wysadzić; a p. Floupin ambicyonuje nawet zajęcie jego miejsca. Życie publiczne barona niedostarcza dość żywiołu sprzysiężeniu, trzeba go więc szukać w życiu domowem. Baron ma młodą żonę Paulinę sam już podeszły. Paulina dla poratowania zdrowia jeździła z siostrą swą Genowefą do wód pirenejskich i tam poznała młodegr Moryssona, który ośmielony zrazu jej zalotnością zalecać się jej zaczął, lecz Paulina przerwała ten stosunek nagłym wyjazdem. Młody Henryk Morysson namawia ojca swego, aby nabył willę w Bouzy-le-Teteur, co gdy się stało, Henryk przeskakuje przez mur parku i stara się widzieć z Pauliną. Tymczasem zastaje w parku uroczą młodziutką, naiwną Genowefę, na którą dotąd mało zwracał uwagi, a która od pierwszego widzenia zaięła się Henrykiem. Genowefa daje mu klucz do parku aby się częściej spotykać. Tymczasem gotuje się uroczystość wiejska dla obchodzenia jakiejś rocznicy. Henryk spostrzegłszy ludzi wśród parku, aby nie być spostrzeżonem przeskakuje przez mur i gubi czapkę, która się dla nieprzyjaciół barona staje pożądanem *corpus delicti.* Oczywiście jest podejrzenie, że baranowa potajemnie kogoś przyjmuje w nocy.

Trzej spiskowi piszą petycyą do Prefekta o usunięcie mera, którą Floupin pretendent do merostwa składa na ręce barona. Baron z laską w ręku zmusza Floupina, najwyższą inteligencyę miejscową, do dopisania na petycyi: „Wszyscy tu podpisani jesteśmy błazny" i podpisania się pod tem. Równocześnie spiskowi rozstawiają czaty w parku, podejrzywając, że podczas balu wiejskiego wśliznie się tajemny adonis. I tak rzeczywiście się dzieje. Henryk party pogonią wpada do komnat baronowej, w której zastaje Genowefę i wtedy dopiero przekonywa się, że ona serca jego jest przedmiotem, przyrzeka jej małżeństwo i ulegając jej nakazowi, opuszcza pałac. Tymczasem baronowa zasłabłszy na balu wiejskim wraca do domu, dokąd ją mąż odprowadza i rozbiera z klejnotów. W tem wrzawa powstaje w parku, na którą baron wypada, i Henryk znowu znajduje się wobec baronowej, czyniącej mu ostre wyrzuty. Słychać kroki barona, Henryk zrywa wtedy klejnoty z Pauliny i oddaje się baronowi jako złodziej, prosząc o łaskę. Baron ujęty powierzchownością Honryka, sam zanim nadejdzie komisarz policyi, przeprowadza z nim śledztwo i oddaje go Moryssonowi, który właśnie nadszedł, pod dozor z poleceniem aby mu ułatwił ucieczkę. Henryk poznaje ojca, wyjawia mu się ze wszystkiem i prosi aby go nie zdradził. Morysson lękając się aby syn jego nie był poczytany za złodzieja, grozi że powie wszystko, lecz na zaklęcia Henryka przyjmuje tę torturę dla serca ojcowskiego, jednak gdy baron wrócił, zdradza się jednem słowem i otwiera oczy zazdrosnemu mężowi. Wtedy baron wyzywa go na pojedynek dając mu *rendez vous* w lesie, lecz Genowefa wraca tym czasem z balu, i żąda w nagrodę za to, że wdziękami swemi zjednała u wszystkich sympatyę dla barona, pozwolenia aby mogła zaślubić Henryka. Baron uważając to zrazu za wybieg dla ocalenia siostry, przekonywa się w końcu z listu, który Henryk napisał przed pojedynkiem, o niewinności Pauliny i miłości Henryka do Genowefy, miłości, która za jego zezwoleniem uwieńczoną zostaje małżeństwem. Oryginalność owej sceny dramatycznej polega na tem, że Genowefa nie domyśla się wcale tego co zaszło i spowiada się ze wszystkiego przed baronem, z miłości swej do Henryka i ze stosunku jego do Pauliny. Strzał z pistoletu, w chwili gdy Henryk oczekuje na mera, należy do zwykłych a mniej właściwych, bo zbyt już spowszedniałych sposobów p. Sardou.

Przedstawienie powiodło się w ogóle bardzo dobrze. Pani Modrzejewska w roli Genowefy, przedstawionej w Paryżu przez p. Delaporte, o której powiedział Foucher: *Si le mot de perfection n'existait pas, il faudrait l'inventer pour elle*, może o ile sądzimy, rywalizować w tej roli z swym wzorem. Gra jej była tem efektowniejszą, że przybrała naturę odmienną od zwykłej talentowi swemu powagi. P. Rapacki (baron) i p. Hoffmanowa (Paulina) również stali na wzniosłej wysokości pojęcia swych ról, z tą atoli różnicą, że rola pierwszego była ogólnem motorem akcyi w sztuce, kiedy rola drugiej była więcej bierną. Do ról bardzo dobrze odegranych należy rola p. Ekera (Floupin), p. Ładnowskiego syna (Henryk) i p. Wolskiego (Morysson), mianowicie w scenie z synem. W mniejszych rolach odznaczała się p. Sliwińska, unikając przesady, którą innym w 1ym akcie z nią współwystępującym zarzucić można. Teatr był pełny, oklaski szczodre.

Przyjechali do Krakowa od 29go do 30go stycznia.

HOTEL SASKI: Erazm Niedzielski właściciel dóbr z Śledziejowic, Wilhelm Homolacz właściciel dóbr z Balic, Edmund Jastrzębski właściciel dóbr z Dembna, Józef Walewski właściciel dóbr, Adam Grabkowski, Korneli Godlewski właściciel dóbr, Józef hr. Wąsowicz właściciel dóbr z Kongresówki, Alojzy Lesche właś. dóbr z Rosyi, X. Wincenty Konopka prałat z Ołomuńca, J. Lechmann kupiec z Paryża, Wincenty Wróblewski dyr. fabr. z Tenczynka, Julian Pogórski właś. d. ze Lwowa, Karolina hr. Tarnowska właścicielka dóbr z Chorzelowa, Leopold hr. Poletyłło wł. dóbr, Augustyn Chyżewski pełnomocnik ze Lwowa, Karol Dyttrych adwokat z Galicyi.

HOTEL POD ROŻĄ: Jan Kluczyna kupiec z Pragi, Edward Sancek ekonom, Józef Wawreska ekonom z Opawy.

HOTEL DREZDENSKI: Fdward Witkowski, Henryk Karlakowski rządca dóbr z Iwonicza.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

POSIEDZENIE IV

Ogólnego zgromadzenia Członków Tow. rol. krak. dnia 22 stycznia. — (Dokończenie).

P. Potocki powiada, że jakkolwiek stanowisko, z którego poprzedni mówcy wychodzą, różni się może od jego własnego, jednakże wszyscy zgadzają się na to jedno, ażeby wynaleść nowe rozwiązanie całej kwestyi. Nie można zarzucić mówcy, ażeby chciał pozbawiać obywateli prawa propinacyi; przeciwnie ze względu na to, iż prawo to przy dzisiejszych stosunkach nie wątpliwieby się rozeszło w rękach dotychczasowych właścicieli, chodzi mu o wynagrodzenie tego prawa. Gdyby obywatele w tych samych warunkach chcieli oddać prawo propinacyi gminom tak na gminnych gruntach, jak i na własnych dworskich, zaprowadziliby taką służebność względem siebie, jaką mieli względem gminy. Wszystkie te trudności powodują mówcę do przedstawienia zupełnie innej drogi, ażeby sprawę propinacyi załatwić. Tą drogą jest droga dobrowolnych umów.

Byłoby może najlepiej, gdyby Sejm ograniczył swoją uchwałę, na oznaczenie podstawy, na której takie dobrowolne umowy opierać się mają. Prawo propinacyi ogranicza się rzeczywiście na prawie wyszynku; nie ma w niem tak zwanego przymusu, czyli obowiązku do zakupywania w pewnych tylko miejscach.

P. Machalski. Wyrażenie p. Potockiego *służebność*, nie może się stósować do propinacyi. Służebność może być albo gruntową, albo osobistą; za żadną z nich prawo propinacyi uważane być nie może. Prawo to ma tylko negacyjny obowiązek. Propinacya prawnie jest dostatecznie ustaloną; własność jej przynosi korzyści dworom, które im bez wynadgrodzenia odebrać byłoby bezprawiem. Gdyby stosunki finansowe rządu były w lepszym stanie, mógłby rząd zostać pośrednikiem w tej kwestyi, wykupując to prawo od właścicieli dotychczasowych. W przeciągu kilkudziesięciu lat, wydawaniem konsensów, mógłby kapitał wraz z procentami być zwróconym. Lecz przy dzisiejszym stanie pieniężnym w Austryi, napływ dużej ilości nowych papierów, którychby wymagała podobna operacya finansowa, mógłby spowodować tylko deprecyacyę już istniejących. W każdym razie zdaniem mówcy prawo propinacyi zniesionem być nie może, tak jak były zniesione pańszczyzna, daniny itp., może tylko przejść w inne ręce, ale za wynadgrodzeniem dotychczasowych właścicieli.

P. Gozdowicz. Projekta tyczące się rozwiązania kwestyi propinacyjnej, były trojakiego rodzaju. Według jednych, trzeba oddać gminom prawo rzeczone; według drugich, ma ono zostać własnością kraju; według trzecich, ma zostać tak jak dziś jest, w ręku większych posiadłości dworskich. We wszystkich tych rozwiązaniach napotykają się rozmaite trudności; oddanie gminom prawa propinacyi, może się tylko przyczynić do demoralicyi ludności wiejskiej, administracya zaś krajowa, urzędnikami płatnemi wykonywana, będzie zawsze niedostateczną i drogo musi kosztować. Czyżby nie było lepiej podzielić propinacyą na trzy części· pierwszaby została przy właścicielu dworskim, zaś dwie tamte dostałyby się w udziale, jedna gromadom, druga całemu krajowi, którzyby takim sposobem razem znosili ciężar spłaty.

Członek Komitetu Konopka. P. Machalski zapomniał dodać w objaśnieniu prawa propinacyi, że każdemu jest wolno trunki zkądinąd sprowadzać. We W. Ks. Krakowskiem, ustawy propinacyjne rozciągają się nie tylko do gorzałki, piwa i miodu, ale także do szynkowania wina i wszelkich innych gorących trunków. Ustawy te są stwierdzone zwyczajem.

P. Erazm Niedzielski. Powiadają zewsząd, że kwestyę propinacyjną podniósł tak zwany prąd czasu. Otóż prądem czasu byłoby w tej mierze życzenie ogółu ludności. Otóż tego ogólnego życzenia nie można znaleść względem tej kwestyi. Właściciele dzisiejsi propinacyi chętnieby się na dawny stan zgodzili, włościanie także nie nalegają na zmianę. Kwestya ta powstała jedynie z tego, że przeszły rząd starał się to prawo odebrać zupełnie właścicielom dworskim, ci zaś z obawy uronienia go, starali się o załatwienie tej sprawy wykupem. Przy dzisiejszych stosunkach przyjaźnych z rządem, przestaje ta kwestya być tak naglącą, — nie trzeba się więc tak śpieszyć i wywoływać wilka z lasu.

P. Baszczewicz. Przy czytaniu rozlicznych rozpraw, projektów, artykułów tyczących się kwestyi propinacyjnej, zdawało się mówcy, że w obecnem Zgromadzeniu każdy członek Towarzystwa rolniczego z dokładnie uformułowanem pojęciem zjawić się musi. Tymczasem z wielkiem zadziwieniem widzi, że dwie są wątpliwości jeszcze w tym punkcie. Te wątpliwości powiększył Komitet złem postawieniem pytania. Najlepiej byłoby iść prosto. *Linea recta est brevissima.* Dwa obozy stoją wobec siebie na tem polu: teoretycy i praktycy. Teoretycy chcą zniesienia propinacyi, uważając to za potrzebę czasu. Lecz teoretycy już dość złego narobili krajowi, a zatem precz z teoryami, gdyż one nas nie zbawią. Praktycy zaś własny swój interes i prawo własności mają na oku. Nie ma życia narodowego bez samoistnienia narodowego. Mówca oświadcza się w końcu za przejściem do porządku dziennego.

P. Koziobrodzki cofa swój wniosek ponieważ dyskusya nie toczy się nad pytaniem, tak jak była postawiona przez komitet.

P. Kirchmajer PP. Baszczewicz i Niedzielski zupełnie z niewłaściwego stanowiska zapatrują się na kwestyą propinacyjną. Według nich ta kwestya wywołaną jest tylko przez prąd czasu, przez duch postępu. Tymczasem jest to kwestya przedewszystkiem utylitarna. Należy wobec zagrożonego prawa propinacyi, zastrzedz sobie jakieś wynagrodzenie. Jeżeli stosunki są chwilowo spokojne, trzeba z nich właśnie korzystać, ażeby załatwić tę sprawę bez straty.

P. Stadnicki. Propinacya jest zarazem prawem i przywilejem, prawem o ile się tyczy własnych gruntów, przywilejem zaś na gruntach włościańskich Prawo wyszynku na gruntach dworskich nie powinno ustać, bo jest z własnością tychże gruntów ściśle połączonem, tak dalece że nawet w tabeli hipotecznej nie jest osobno wymienionem.

Przywilej wyszynku na gruntach włościańskich powinien być zniesionym za wynadgrodzeniem. Trudności co do oznaczenia wartości tego przywileju można zmniejszyć, podając do sejmu szczegółowe wykazy dochodów propinacyjnych. Oneby mogły posłużyć za podstawę do uchwały sejmowej, a teraz trzeba korzystać ze sprzyjających okoliczności, aby się zastanowić nad tą kwestyą i załatwić ją bez zbytecznego pośpiechu.

P. Stanisław hr. Rej Propinacyi nie można znieść dzisiaj z powodu smutnego stanu targu pieniężnego.

P. Baszczewicz podaje wniosek, którenp. Koziobrodzki był cofnął przedtem.

P. Konopka raz jeszcze oświadcza, że zamiarem komitetu, podawając pytanie 9te, nie było nikogo przekonywać, lecz poprostu przez wywołanie dyskusyi objaśnić wątpliwości w tej mierze istniejące.

Prezes podaje wniosek p. Baszczewicza pod głosowanie, które go znaczną większością odrzuca P. Konopka odczytuje list p. M. Drohojewskiego tyczący się pytania dziewiątego.

Prezes Henryk hr. Wodzicki dziękuje Zgromadzeniu za zaufanie, którem go zaszczyciło zgromadzenie, obierając go na nowo prezesem. Obiecuje swych sił dokładać ku dalszemu rozwojowi Tow. Roln. i prosi o współudział szanownych członków w tej pracy.

Wiceprezes Paszkowski także swe podziękowanie przyłącza.

P. Baszczewicz w imieniu zgromadzenia przemawia do prezesa i komitetu, wyraża wdzięczność za dotychczasowe ich postępowanie i zaufanie na przyszłość.

Prezes zamyka posiedzenie.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 28 stycznia. *Baier. Ztg* pisze urzędownie: Dnia 9 stycznia wysłane zostały jednobrzmiące noty do posłów bawarskich w Sztutgarcie, Karlsruhe i Darmsztadzie tej treści: Po zwinięciu Związku niemieckiego i wobec trudności ustalenia nowej konstytucyi związkowej między Bawaryą a innemi państwami niemieckiemi, obowiązek utrzymania Bawaryi wymaga, aby zniesione postanowienia zasadnicze zastąpić innemi, jeżli można lepszemi. Konstytucya wojenna Związku nie istnieje już; czas przeto ułożyć inną dla obrony południowo niemieckich krajów (z wyjątkiem Górnej Hesyi), korzystając z ważnych nauk ostatniego roku. Porozumienie się w tej mierze jest koniecznie potrzebne. Aby zapobiedz naglącemu niebezpieczeństwu powstania różnych urządzeń militarnych, rząd proponuje konferencyę pomienionych państw celem ułożenia wspólnej lub przynajmniej jednakowej konstytucyi związkowej, a konferencyę te mają układać ministrowie spraw zagranicznych i wojny. Zarazem ma być zdecydowanem co do twierdz Ulm i Rastatt. Dalej pisze *Baierische Zeitung:* Gdy nastąpiło co do tego tymczasowe porozumienie, Bawarya proponowała następujące przedmioty obrad: Państwa uznają jako potrzebę czasu podwyższenie i uorganizowanie sił swoich zbrojnych, iżby te zdolne były wspólnie działać w sposób imponujący; wiążą się dla podwyższenia, o ile można, sił swoich zbrojnych, pod jedną konstytucyą militarną, naśladowaną według urządzeń pruskich. Zasady systemu obronnego postawione przez Bawaryę, są: powszechny obowiązek służenia wojskowo ze zniesieniem losowania, zamiany i zastępstwa; przeniesienie wysłużonych do rezerwy wjennej z trzechmiesięcznemi ćwiczeniami i użyciem w wojnie na równi z wojskiem liniowem; następnie przeniesienie do batalionów rezerwowych, z krótkiemi corocznemi ćwiczeniami i przeznaczeniem w czasie wojny do służenia obok wojsk liniowych; użycie pozostałych z pomiędzy zdolnych do broni w dwóch oddziałach: z tych młodszy oddział w granicach kraju, starszy tylko w miejscu zamieszkania może być używanym.

Monachium 28 stycznia. Deputowany Umbscheiden miał opuścić klub lewicy i wstąpić do ministeryum spraw zagranicznych. Naczelna komenda ma być przenesioną z Norymbergi do Anspach z powodu podobno zajścia z jenerał-porucznikiem Stephan. *Baier. Ztg* pisze: Jlny konsulat dla portów austryackich jest zwinięty, natomiast jlny konsulat w Wenecyi będzie utworzony i powierzony konsulowi jlnemu p. Bernau.

Paryż 29 stycznia. *Monitor* pisze: Wczoraj Cesarz przejeżdżał się konno wdłuż bulwarów, hal i wybrzeży, przyczem wszędy witano go żywo.

Ateny 27 stycznia. (Depesza rządu greckiego). Według doniesień z Kandyi z dnia 21go b. m., 1,500 Turków po zaciętej walce z Sfakiotami i powstańcami z Selinos i Apokronos, wylądowało na wyspę, ale nie mogło opanować przesmyku Hadżia-Rumeli. Powstańcy trzech pomienionych powiatów odrzucili propozycye Mustafy paszy, który obsadził wybrzeża. Powstanie rozpościera się po wschodnich powiatach.

Dochodzą nas już pierwsze wiadomości telegraficzne o rezultacie wyborów z mniejszych posiadłości ziemskich, jakie w niektórych krajach koronnych odbywały się w poniedziałek i we wtorek. Na czele tych wiadomości zapisujemy z zadowoleniem, że w okręgu wyborczym cieszyńskim wyszedł z urny wyborczej p. Józef Dostal, Polak i kandydat Polaków. W sejmie szlązkim wprawdzie obecność jednego lub dwóch nawet Polaków, a na wyżej liczyć nie można, nie na wiele się przyda, bo większość ogromna składać się będzie z centrałów najczystszej wody; ale ważnym jest sam fakt wyboru Polaka w okolicach, które centraliści dawno już za prastarą dziedzinę niemiecką ogłosili. W Morawie wybory z okręgów wiejskich dostarczyły aż 16 członków stronnictwu narodowemu, rezultat nadspodziewanie korzystny, tem więcej, iż między wybranymi znajdują się i koryfeusze stronnictwa narodowego. W Tryeście rada miejska będąca zarazem, jak wiadomo, sejmem miasta Tryestu z okręgiem, oświadczyła się za wysłaniem deputowanych do nadzwyczajnej Rady państwa i wybrała tym końcem adwokata Serinozi i hurtownika Rittmeyera.

Presse dowiaduje się, iż N. Pan podpisał już postanowienie zawieszające w krajach dziedzicznych moc obowiązującą nowego rozporządzenia o uzupełnianiu armii.

Pester Lloyd donosi, że ministerstwo postanowiło cofnąć przyznaą sejmom krajowym dowolność w sposobie wyborów do Rady państwa, tj. zgodnie z patentem lutowym nakazać wybory z kuryi, a nie z całego sejmu. Czy to tylko nie łapka, w której w przeddniu wyborów złapać się mają opozycyjni wyborcy niemieccy?

O załatwieniu kwestyi węgierskiej dowiaduje się *Gazeta Kolońska* następujących szczegółów ze źródła, które sama redakcya wiarogodnem mieni: Punkta porozumienia między Austryą a Węgrami są już ułożone, i otrzymały z kolei sankcyę ministerstwa, stronnictwa Deakowego, arcyksięcia Albrechta i samego Cesarza JMci. Naradom toczącym się w Wiedniu między pp. Beustem, Belcredim, Larischem i Johnem a pp. Eötvösem, Andrassym i Lonyayem służyły za podstawę wnioski podkomitetu piętnastu. Projekt porozumienia ułożyły strony w dniach pięciu a na dziewięciu posiedzeniach.

Uznano w nim konstytucyjne prawa Węgier, a konstytucya bez zmiany przywróconą zostanie. Skoro wydział do spraw wspólnych przyjmie wnioski swego podkomitetu, żadna przeszkoda już nie stanie zamianowaniu ministerstwa węgierskiego. Ponieważ Deak wymawia się stanowczo od teki, przeto utworzenie ministerstwa poleconem zostanie hr. Andrassemu, który powoła doń wyłącznie członków większości sejmowej. Eötvös, Somsich i Sennyey wstąpią niewątpliwie do gabinetu. Pierwszym krokiem ministerstwa będzie przedłożenie sejmowi propozycyj względem pomnożenia pułków węgierskich kontyngensem rocznym 35—40,000 ludzi, na co sejm z pewnością przyzwoli. Przyjęcie tej propozycyi jest jedynym warunkiem, jaki postawiono w Wiedniu: a skoro tylko spełnionym zostanie, odbędzie się — prawdopodobnie — koronacya. P. Beust miał się wiele przyczynić do załatwienia kwestyi węgierskiej.

Tyle *Gaz. Kolońska.* Przyznać trzeba, że wypadki codzień zachodzące bardzo prawdopodobnym czynią przebieg układów i ich rezultata nakreślone w powyższych słowach.

Dzienniki berlińskie zaledwie w kilku wierszach dały treść mowy posła Waligórskiego motywującej wiadomą interpelacyę, natomiast dosłownie powtórzyły odpowiedź hr. Bismarka. Nadto *Gaz. krzyżowa* poszła jeszcze dalej i usprawiedliwiała czyny rządu rosyjskiego. Tam bowiem, gdzie interes Prus z interesem Rosyi idzie na rozstaj, organ junkrów traci nawet z oka interes pruski. Ażeby poprzeć to swoje dowodzenie, *Kreuz Ztg* powtórzyła z *Dziennika Warsz.* wiadomość o przygotowaniu protestacyi licznemi podpisami emigracyi opatrzonej przeciw wcieleniu W. Księstwa Poznańskiego i Prus zachodnich do Niemiec. Poseł Waligórski odpowiadając dziś *Gaz. krzyżowej*, oświadcza, że „faktycznie doniesienie to jest nieprawdziwe, a w głębi rzeczy jest nieprawdopodobne, gdyż Polacy odmawiają parlamentowi północno-niemieckiemu prawa stanowienia jednostronnie legalnie o wcieleniu Poznania i Prus zachodnich."

Rząd pruski usuwa urzędników w krajach zabranych, których poczytuje za nie dość przychylnych interesowi Prus.

Dnia 28 b. m. odbyło się w Berlinie posiedzenie konferencyi do ułożenia konstytucyi związku północno niemieckiego.

Rząd angielski zatwierdził związek kolonij angielskich na północy pod ogólną nazwą Kanady.

Eskadra pancerna w Tulonie otrzymała nakaz popłynięcia do Bajrutu, gdzie pod opieką francuską przebywa Józef Karam wódz Maronitów.

Narvaez pragnie zreformować senat, zarządzić nowe wybory do Izby deputowanych, a mówią, że nawet wrócić do dawnych instytucyj prowincyonalnych. Byłby to zatem powrót do karlizmu, a przeto mogliby Hiszpanie pytać siebie: na co robili rewolucyę i kilkuletnią domową wojnę prowadzili — jeśli cały ich rezultat schodzi do pytania: czy król ich ma się zwać Izabella, czy Karol?

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Peszt 24 stycznia wieczór. Na posiedzeniu komisyi 67miu załatwiono punkta 3 do 7. Deak oświadczył, że to igraszka słów twierdzić, iż Węgry obowiązane są bronić praw swojego monarchy, ale nie potrzebują bronić innych prowincyj.

Kiel 29 stycznia. Rozporządzenie naczelnego prezydenta wzywa większość deputowanych miasta, aby w ciągu ośmiu dni złożyli umotywowane oświadczenie, z jakich powodów nie wzięli udziału w obchodzie objęcia w posiadanie Księstw.

Florencya 29 stycznia. Senat uchwalił postawić admirała Persano w stanie oskarżenia za nieposłuszeństwo, niewiadomość i niedbalstwo.

Konstantynopol 29 stycznia *Courrier d'Orient* utrzymuje, że Muzułmanie jaki Chrześcianie czują konieczność zwołania zgromadzenia narodowego przez wolne wybory.

Nowy Jork 29 stycznia. Johnson położył veto swoje przeciw przypuszczeniu Colorado do kongresu (Colorado jest territorium nie uznane jeszcze za kraj reprezentowany w kongresie. *Red. Cz.*). Juarez wziął Ortegę do niewoli.

Kursa. Wiedeń 30 stycznia godzina 2 po połud Metaliki 59·70. — Pożyczka narodowa 70·50. — Losy z roku 1860 86·90. — Akcye banku 731.— Akcye kred. 168.30. — Londyn 130.40. — Srebro 129.50.— Dukat 6·18.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

W Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego
wyszła
CHEMIA ORGANICZNA
Dra Czyrniańskiego
i jest w tejże do nabycia egzemplarz po 3 złr. — jako też przed rokiem wydana **Chemia nieorganiczna** tegoż autora, egzemplarz po 5 złr: w. a.
(222-1-3)T

Przy wysiadaniu w Tarnowie z wagonu w południe dnia 23go b. m. zginął mi **Zegarek damski** złoty kryty, z emalią i łańcuszkiem złotym bez broszki. Uczciwy znalazca zechce go oddać do zegarmistrza *Boczkowskiego* w Tarnowie, za co otrzyma nagrodę 15 złr.
(191-2-3)

Skład NASION

tak krajowych jako też zagranicznych
poleca
Dom Komisowy Krakowski
Emila Artla,
dawniej *W. Wielogłowskiego i Spółki*
przy ulicy Mikołajskiej w Krakowie,
i uprasza szanownych Panów o wczesne zamówienia. (195-1-4)
Nadsyłane Nasiona w komis do sprzedaży spienięża jak najlepiéj.

Uwiadomienie.

Nr. 221

Wysokie c. k. Namiestnictwo rozporządzeniem z dnia 16 Października 1866 r. do L. 46,505 udzieliło miastu Kołomyi, oprócz istniejących już 4 jarmarków, koncesyą na cztery nowe jarmarki, a to:

na dzień 6 Lutego (25 Stycz ob. g.)
„ 24 Kwietnia (12 Kwiet. ob. g.) przez ośm dni głównie na konie, tuczne woły i płótno.
„ 15 Czerwca (3 Czerw. ob. g.)
„ 30 Pazdziernika (18 Paźdz. ob. g.)

Gdyby na który z tych dni święto przypadło, tedy odkłada się jarmark na następujący dzień powszedni.

Zaprasza się tedy Szanownych kupców i gości jarmarkowych do uczęszczania na pomienione jarmarki z tym dodatkiem, że miasto postarało się o wszelką wygodę, jakoteż o obszerną targowicę nad rzeką Prut, na pomieszczenie bydła na jarmark przypędzonego.

Tudzież zaprasza się o częstsze odwidzania targów tygodniowych w Piątki z bydłem. (179--3)

Z Magistratu miasta Kołomyi.
dnia 22 Stycznia 1867 r.

Obwieszczenie.

N. 71

Magistrat miasta Oświęcima podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że od dnia 29 Września 1866 r. począwszy, odbywają się w mieście Oświęcimie
co tydzień liczne jarmarki na woły.

Oświęcim dnia 26 Stycznia 1867.
(183-2-3) *Błonarowicz*, burmistrz.

Ogród

warzywny i owocowy,
pięć morgów obszaru zajmujący, z dwoma stawami— tudzież różne
mieszkania
tak na piętrze jak na dole— są w realności pod L. 22 Gm. VII przy ulicy Łobzowskiej położonej — niegdyś śp. Konstantego Macewicza własnej — każdego czasu do wynajęcia.

Bliższych szczegółów udziela Stróż tej realności, mieszkający przy głównej bramie żelaznej po lewej stronie. (221-1-3)T

Słabości piersiowe.

SYROP Z NADFOSFORONU
WAPNA
PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU

Postrzeżenia najznakomitszych lekarzy pozwalają uważać ten środek specyficzny jako najskuteczniejszy na suchoty, słabości płuc i naczyń oddechowych. Jest to wyborny środek na uporczywy kaszel, grypę, astmę i na słabości naczyń powietrznych płuc (bronchites). Uspakaja *kaszel*; pod jego wpływem potnienie ustaje i chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia. — Każdy flakonik opatrzony jest podpisem: „*Grimault et Cie.*“

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece p. *Redyka* (dawniéj śp. W. Molędzińskiego); we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolasza;* w Brodach w aptece p. *Franrosa*, w Poznaniu w aptece p. *Elsnera;* (25-2-12)

Emskie Pastylki,

ogólną posiadające od lat wielu wziętość z powodu zbawiennych swych skutków przeciw cierpieniom piersi i gardła, tudzież słabości żołądka i t. p., są zawsze do nabycia w Krakowie
w Handlu p. ***Jana Wentzla,*** i w aptece p, ***Wiktora Redyka*** „pod Barankiem.“ — Rzeczone Pastylki są w pudełkach opatrzonych stósowną etykietą.
Królewski Zarząd Zdrojowy w Ems.
(166-2)

Promessy Losów z r. 1864,

których ciągnienie dnia 1 Marca nastąpi, po złr. 2 cent. 50 wraz ze stęplem;
LOSY na Loteryę rządową pieniężną, których ciągnienie dnia 20 Marca r. b. nastąpi, po złrt 3; — oraz
LOSY na Loteryę fantową na ubogich Wiednia, których ciągnienie dnia 5 Marca r. b. nastąpi, po 50 centów,
sprzedaje w Krakowie ***J. Bartl,***
Rynek główny pod L. 14.
(192-2-10)T

C. kr. uprz.
KOLEJ GALIC.
KAROLA LUDWIKA.

OBWIESZCZENIE.

Od dnia 1 Lutego rb. aż do dalszego rozporządzenia
ustanawia się na naszej kolei, przy zatrzymaniu warunków ogłoszonych Obwieszczeniem z dnia 9go Kwietnia r. z., zamiast teraźniejszego dodatku taryfowego do naszych
taryf cywilnych i wojskowych, 30% dodatek Ażya.

Wiedeń dnia 23 Stycznia 1867. (193-1-3)
Rada Zawiadowcza.

Listy uznania

Liczne świadectwa,

Według zdania wysokich Władz zdrowia, zupełnie nieszkodliwy, natychmiastowo i trwale skutkujący, wszechstronnie uznany i zalecany środek, jest do nabycia w głównym Składzie rozsyłkowym w Peszcie, Waldzeile Nr. 30 i w wielu aptekach:

C. k. wyłącznie uprzywilejowany
PAPIER NA ZĘBY, do zachowania zębów,
wynaleziony przez *H. Faczanyiego*, Aptekarza w Peszcie.

W Krakowie można nabyć u pana *Jana Bartla.*
We Lwowie u pana aptekarza *S. Rukera.*
Cena całego pakietu 1 złr., pół pakietu 50 cent. w. a. — Z przesyłką pocztową 10 centów drożej. — Panowie kupcy i aptekarze życzący sobie mieć ten środek na składzie, raczą się w tym względzie zgłosić do wynalazcy. (177-1-)T

i Podzięki,

lepsze są od wszelkich przechwałek.

Do zakupna i sprzedaży wszelkich
austr. Papierów publicznych rządowych i przemysłowych
mam zaszczyt polecić się, zapewniając szybką usługę i nadzwyczaj korzystne kursa.
Jako najpewniejsze i najzyskowniejsze umieszczenie kapitałów zalecam
Amerykańskie Papiery rządowe (Bond),
które 6% w złocie procentu przynoszą, obecnie około 78 stoją, a w niedługim czasie al pari (100) wypłacane będą.
Promesy rządowe każdego gatunku
200.000 złot. austr.
jest główną wygraną w najbliższem ciągnieniu Losów państwa z 1864 roku.
Tym, którzy chcą szczęścia próbować, ofiaruję Numera z następujących Seryj: (132-6-12)
2724, 3454, 3176, 2153, 3618, 2264, 1284 po 2 złr. za 1 sztukę — 10 zł. za 5 sztuk — 40 złr. za 21 sztuk za opłaconem przysłaniem należytości.
Na żądanie przesyłam natychmiast urzędowy wykaz wygran.
Proszę podać rękę szczęściu! ***Izaak Cohen,*** bankier w Wiedniu.



SALON FRYZYERSKI
L. JANOWSKIEGO
we Lwowie
przy placu Katedralnym pod 29 i 30.



Nie szczędząc kosztów celem polepszenia w urządzeniu mego Salonu, zwiedziłem w kraju i za granicą pierwsze tego rodzaju Zakłady, i sprowadziłem z najlepszych źródeł paryskie Grzebienie damskie, Szczotki różnej wielkości, Pachnidła, Pomady, Pudry, Mydełka i Bielidła, jako też przybory Toalety damskiej na czas karnawału tegorocznego, w znacznym zapasie, a dwa razy w miesiąc nadchodzące żurnale z Paryża i Berlina, dostarczają mi wzorów do najświetniejszego ubrania głowy.

Przyjmuję zamówienia do czesania włosów tak u siebie w Salonie, jako też i w domach prywatnych; względem ostatnich upraszam o wczesne zamówienia, ażeby uniknąć zawodu.

Dla dogodności Dam i Mężczyzn, jest także w moim Salonie otwarty abonament, od Trzech Króli do końca karnawału:
Abonament kosztuje: z przyborami dla Dam . 15 złr.
dto dto Mężczyzn 10 „

Zaręczając za najspieszniejszą usługę, starać się będę, tak jak dotąd, wszelkim wymaganiom Wysokich Stanów i Szanownej Publiczności zadosyć uczynić, a polecając się ich względom, oczekuję łaskawych zleceń.
(150-3) ***L. Janowski.***

Godne uwagi!

W Hotelu Saskim
dostanie
Łososi i Sterli
na funty lub w całych sztukach.
Wiadomość u portyera Jakóba, od ulicy Sw. Jana. (213-2-3)

Poszukuje się gdziekolwiekbądź **Apteki** do zadzierżawienia. Bliższa wiadomość w Administracyi „Czasu“ (165-6)

W całej monarchii, dla szczególnej taniości, a rzetelnej i dokładnej usługi, przez Wysoką Szlachtę i Szanowną Publiczność uznany
SKŁAD UBIORÓW
Leopolda Kellera
w Wiedniu,
Stadt, Rothenthurmstrasse N. 3, I. piętro, naprzeciw Arcybiskupiego pałacu, przy rogu Placu Sw. Szczepana,
poleca najwykwintniejsze i najmodniejsze męzkie Suknie własnego wyrobu, według najświeższych mód, po najtańszych cenach.
Wytworny Ubiór balowy
czarny surdut lub frak, czarne spodnie i kamizelka
24 złr., 50 cnt.

Następnie;

Podróżne Guba von Loden	od 8 do 30	złr.
Wiosenne surduty	„ 6 — 28	„
Wierzchnie suknie	„ 8 — 30	„
Paltoty zimowe	„ 6 — 50	„
Futra podróżne	„ 36 — 80	„
Surduty dla myśliwych	„ 6 — 25	„
Ranne suknie	„ 7 — 32	„
Całe ubiory	„ 10 — 24	„
Spodnie zimowe	„ 4 — 14	„
Fraki lub surduty codzienne	„ 14 — 28	„
Księże suknie	„ 18 — 28	„
Kamizelki	„ 2½ — 8	„

Zamówienia z prowincyi będą pod zaręczeniem najrzetelniej wykonywane, a Suknie, które nie leżą najakuratniej, za opłaconem zwróceniem zamienione lub przypadająca za nie należytość zwrócona.
Próbki materyj na żądanie wysyłają się bezpłatnie. Również stare suknie zamieniają się na nowe, a trochę używane są bardzo tanio do nabycia. (158-3-24)T
***Leopold Keller* w Wiedniu,**
Stadt, Rothenthurmstrasse N. 3, I. Stock.

Maszyny do szycia

z wszelkiemi potrzebnemi przyborami i narzędziami wyrabiane według systemu,
Wheler i Wilson,
w słynnéj Hambursko-Amerykańskiej fabryce maszyn do szycia
PP. Pollack Schmidt & Com.
w Hamburgu,
są do nabycia w różnych gatunkach i po różnych cenach przy ulicy Mikołajskiej w domu Nr. 439 na 2giem piętrze u
B, Heumanna.
Tamże można również oglądać roboty na tychże maszynach wykonywane. (73--3)T.

SKŁAD GŁÓWNY MĄKI

z Młynów amerykańskich w Dobczycach
otworzyłem w Handlu korzennym i winnym pod firmą:
J. K. KACZMARSKI
w KRAKOWIE,
przy ulicy Grodzkiej „na Podelwiu“ pod L. 67,
gdzie wszelkie gatunki mąki pszennej i żytniej tak w większych partyach, jako też i na funty, po najtańszych cenach sprzedają się.
(147-5-5 T ***Turnau.***

Puritas,

c. k. uprzyw. wyłączne
MYDEŁKO do ZĘBÓW,
Najskuteczniejszy środek do czyszczenia i konserwowania zębów.
Cena jednej paczki wystarczająca na 6 miesięcy **1 złr.**
Do każdej paczki Puritas dodany jest jeden egzemplarz broszury Dr. C. M. Fabra, nadwornego lekarza zębów JMC. Cesarza Meksykańskiego, pod tytułem: *Anleitung zur rationellen Pflege der Zähne und des Mundes*“.
Dostac można w głównym Składzie podpisanego, jako też we wszystkich Aptekach i znaczniejszych Handlach galanteryjnych Monarchii austryackiej.
(370-15-) ***August Klein,*** ck. nadworny liwerant, „Wien, am Graben N. 11.“

UWIĄDOMIENIE.

Dnia 14go Lutego 1867 rozpocznie się
LICYTACYA
z stadniny
Wgo ***Antoniego Mysłowskiego* w Koropcu**
około 100 sztuk koni pełnej krwi i pół-krwi angielskiej rasy,
a to:

12 Ogierów, połowa od 3ch do 4ch lat, miary 15½ do 16½,
24 Wałachów, 4 do 5 lat, miary 15 do 16,
30 Matek, między temi 10 oryentalnej krwi, po większej części źrebne, lub z łoszętami,
24 sztuk młodzieży, od 1go do 3ch lat.

Wszystkie konie pochodzą z sławnego stada Lorda Bentink po ogierach „Feuchstonie,“ „Emilius,“ „Bay Middleton,“ „Lanercost,“ i „Colwik,“ a w ostatnim czasie po „Comforterze,“ „The River,“ „Daniel O'Rourke,“ „Emperorze,“ „Herkulesie itp.. — Mogą do 14go Lutego być oglądane i z wolnej ręki nabywane, czem nastręcza się najlepsza sposobność Lubownikom i Właścicielom stad nabycia wyż wymienionych koni po najumiarkowańszych cenach.

Koropiec oddalony jest od stacyi kolei żelaznej w Stanisławowie mil 4, dnia zaś 13 i 14 Lutego oczekiwać będą na dworcu kolei żelaznej powózki dworskie na przybywających panów Licytantów, celem przewiezienia ich do Koropca.

Z Dyrekcyi Stadniny Wgo Antoniego Mysłowskiego w Koropcu.

Stacya kolei żelaznej Stanisławów. — Poczta Niżniów. (205-2-3)

Wino szampańskie

wprost z Francyi sprowadzone, oclone w skrzynkach, po 6 i więcej flaszek zawierających:
Louis Roederer à Reims: carte blanche Jacquesson et fils, à Chalon. Crème de Boury, po 2 złr.
Napoleon grand vin; Moet et Chaudon à Epernay crêmant rosé, po 2½ złr.
Pół-butelki tych gatunków po 1 złr.
Dalej Wina białe austryackie i węgierskie stołowe, 10 do 18 złr. za wiadro.
Wyborowe czerwone wina stołowe 13 do 20 złr za wiadro, w beczułkach, od pół-wiadrowych począwszy, za opłaconem nadesłaniem gotówki lub pobraniem należytości — natychmiast wysyłane będą.
Kupujący 20 flaszek, otrzymają 5% zniżki. (131-4-12)T
Alexander Floch,
w WIEDNIU, Ober-Döbling N. 28.

Dra Pattisona
Wata reumatyzmowa
sprawia natychmiast ulgę i leczy w jak najkrótszym czasie
Gościec i cierpienia dnawe
wszelkiego rodzaju, jako to: ból w twarzy, piersi, szyi, zębach, w głowie, rękach i kolanach jako też znosi kurcze żołądkowe i boleści brzuszne.
W pakietach po **50 c.** i **1 złr.** u pana ***E, Stockmara,*** aptekarza w **Krakowie.** (1294-9-15)T

Nowo urządzony w Handlu moim w Krakowie
SKŁAD NASION
wszelkiego rodzaju jarzyn, kwiatów, traw itp.,
poleca Szanownej Publiczności z tem zapewnieniem, iż wszedłszy w stosunki z najznaczniejszymi i wyłącznie chodowaniu Nasion poświęcającymi się ogrodnikami Niemiec i Francyi jestem w możności dostarczać Nasion zawsze świeżych i w najlepszym gatunku po cenach umiarkowanych.

Cenniki, których dostać można bezpłatnie w Handlu moim tak w Krakowie jako i w Tarnowie, na żądanie przesyłam franko. (1515-11-12)
Józef Jahn.

Teatr polski w Krakowie.

Abonament Nr 34. Nr porz. 59
We Czwartek dnia 31 Stycznia.
8me przedstawienie Opery polskiej.
H A L K A.
Opera w 4 aktach.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 30 styczn.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	113	111
— nowe obr. „	121	117
Listy zast. pol. bez k.	77	75
Banknoty pol. 100 złr.	384	374
Ruble ros. za 100 rsr.	179	175
Talary prs. za 100 tal.	196½	192½
Bankn. pr. za 150 złr.	78¼	76¼
Srebro nowe austr.	130	128
Dukat ważny	6 23	6 08
Napoleon d'or	10 55	10 35
Półimperyały rosyjs.	10 80	10 60
Listy galic. nowe z k.	75 75	74 75
— — stare „	79 50	78 50
Oblig. indem. „	71 75	70 25
Ak. k. g. bez k. i dyw	221	216
„ L.-Cz. z całą wpł.	188	183

Wiedeń 29 styc.(t)	złr.	cent.
5% Metaliki	59	40
5% Pożyczka narod.	70	30
Akcye banku wied.	730	
— — kred.	167	10
Losy 5% z r. 1860	86	70
Srebro	130	
Londyn 10 funt. szter	131	10
Dukat pojedynczy	6	21

Wiedeń 28 stycz.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	54 85	54 70
— Pożyczka narod.	70 40	70 30
— Metaliki na m. k.	59 —	58 50
— Obl. ind. niż. Aus	86 50	86 —
— — czeskie	89 50	88 50
— — węgiers.	73 —	72 50
— — chor. i b.	74 50	73 50
— — galicyjs.	69 75	69 25
— — bukow.	67 75	67 25
— — siedmgr.	67 50	67 —
Pożyczka głod. gal.	95 50	95 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	93 60	93 40
4% Galicyjskie	— —	75 50
5½% Węgiersk. los.	88 —	87 75
5% Boden Cr. austr.	106 —	100 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	145 —	144 —
— — — 1854	77 25	76 75
— — — 1860	86 70	86 50
— — — 1864	80 30	80 10
— Como-Rente.	18 50	18 —
— Kredytowe	132 25	131 75
— żegl. par. na D.	88 50	88 —
— Ks. Esterhazy	100	98
— Księcia Salm.	31 —	30 —
— — Palfy	28 —	27 —

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Klary		28 —	27 —
— hr. St. Genois		27 —	26 —
— miasta Budy		28 —	27 50
— ks. Windischgr.		19 —	18 —
— hr. Waldstein		22 50	21 50
— hr. Keglevich		14 25	14 —
— Rudolfa		12 50	12 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		734	732 —
Zakładu kredytowego		166 90	166 70
Żeglugi par. na Dunaju		484 —	482 —
Kolei półn. Ferdynan.		1605	1600
— rządowéj tr.-a.		207 —	206 80
— zachodniéj o. El.		138 —	137 50
— Pardubickiéj		123 75	123 25
— południowéj		204 50	204 —
— Galicyjskiéj		220 25	219 75
Czerniow. z wpł. 80%		185 75	185 25
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)			
Amster. 100 złh.	5½	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	5	111 —	110 50
Berlin 100 tal.	5		—
Frankf. n. M. 100	4½	111 25	110 75
Hamb. 100 mark.	3¾	98 25	97 75
Londyn 10 fun.	4½	132 —	131 60
Paryż 100 frank.	3	52 50	52 45

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	18 10	18 —
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	6 24	6 23
— — obrączk.	6 24	6 23
Złoto *al marco*	6 22	6 21
Napoleondory	10 56	10 55
Suwereny		17 —
Fryderyki	11 15	11 8
Luidory (niemieckie)	10 82	10 76
Suwereny angielskie	13 25	13 15
Imperyały rosyjskie	10 85	10 80
Srebro	130 75	130 50
— kupony	131 50	131 —
Talary związkowe	1 96½	1 96
Pruskie bilety kas.	1 96½	1 96
Lwów 28 styczn		
Dukat	6 30	6 23
Półimperyał rosyjski	10 90	10 73
Rubel srebr. rosyjsk.	2 4	2 —
Talar pruski	1 98	1 96
Listy gal. b. kup. w. a.	75 75	74 95
— — m. k.	79 53	78 63
Obligi indem. b. kup.	69 63	68 88
Akc. kol. gal. b. kup.	221 25	213 38
„ „ lwow.-czer.	186 -	184 25

Warsz. 28 stycz.	żądają	płacą
Półimperyały rubli		6 10
Obligi skarbowe „	73 33	— —
Listy zast III okr. „	74 33	— —
kupon „	— —	— 40
Listy likwidacyjne	59 50	59 —
kupon „	—	— 64 4/9
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	55 25	— —
5% Pożyczka loteryjna	107 50	107 17
Wrocł. 28 stycz.		
Banknoty austryac.	76 5/6	76⅓
Polskie bilety bank.	83 1/6	82⅔
„ Listy zastaw.	62	—
Poznań, List. zast. 4%.	—	
— — 3½%.	—	—
Paryż 29 stycz.		
Renta 3%.	68 85	
Londyn 29 styczn.		
Konsole	90¼	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór—z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano;—z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór;—ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano - z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór;
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*